

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
Wnosi w Poznaniu 2 tal. 45 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 5 gul. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 sgr., w Szwajcarii 6 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.
Zgromadzenie pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. them.)

AGENCYJY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedokki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 13. — W Włocławku: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bolder, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelnuss Fort

POZNAŃ, 17 lipca.

Wiadomości dzisiejsze są nader szczupłe i nie cechują żadnej zmiany w sytuacji tak pod względem wojskowym, jak dyplomatycznym. Artykuł paryskiego Constitutionnela, którego streszczenie podaje telegram, jest mniej więcej rozprawdzeniem myśli zawartej w znanym oświadczeniu Monitora i świadczy o stanowczym zwrocie na rzecz Prus polityki cesarza Napoleona, która się wzdryga widocznie przed wszelkimi energicznymi działaniami, woląc się raczej obracać w kole dyplomatycznych rokowań, nie przysparzających wprawdzie chwały i znaczenia Francji, ale natomiast nie narażających jej i panującej dynastji na jakiegokolwiek materyalne klęski i niebezpieczeństwa.

Podczas gdy dyplomacya sili się na wynalezienie podstaw, któreby umożliwiły zawarcie pokoju, wojska pruskie w szybkim pochodzie z trzech stron zbliżają się do Wiednia, gdzie panicznie panuje przestach i zgadza cała machina rządowa niebawem ma być do Pesztu przeniesioną. Armia austriacka gromadzi się pod murami stolicy, a z Wenecji spieszą znaczne posiłki, by się łączyć z resztkami wojsk Benedeka. Fabryki bronią gwałt przerabiają dawne karabiny na sposób nowy, podobny do pruskiego systemu iglicowego, a jak donosi Kamerad, już część piechoty otrzymała z tyłu nabijane karabiny. Mémoriale i pismo do cesarza, że armia austriacka tak dalece znowu jest zorganizowana, że śmiało może przejść nawet do kroków zwycięczych. Tymczasem telegrafują z głównej kwatery pruskiej, że toczą się układy o zawarcie trzydniowego zawieszenia broni. — O bitwie pod Aschaffenburgiem, która wedle telegramu tak świetnie wypadła dla Prusaków, dziwnym trafem żadnych dotąd nie ma urzędowych szczegółów, zdaje się przecieć, że w istocie mimo dzielnego oporu zmuszono Bawarów do odwrotu. Monitor francuski nie szczędzi pochwał męstwa armii bawarskiej, ganiąc natomiast beczyność i nieudolność ruchów VIII korpusu związkowego, który obecnie z dwóch stron otoczony, w bardzo krytycznym znajduje się położeniu.

Z teatru wojny włoskiej najważniejszą wiadomością jest zajęcie Vicenzy przez wojska j. n. Cialdiniego, przest o czworobokowi twierdz austriackich odcięto komunikacyę z Wiedniem. Jak donoszą, mają Włosi zamiar dłużej swe skierować na Tyrol, podczas gdy część tylko armii i zapewne flota udadzą się do Wenecji, której gubernator urzędowo ogłosił, że bynajmniej nie jest jeszcze posiadłością francuską. Tak więc szumne słowa Monitora i illuminacya Paryża okazały się zawczesne. Napoleon III, jak zwykłe od niejkiemu o czasu, zatrzymał się i tą razą w połowi drogi, niedokazawszy tego, czego się Francya i Europa po nim spodziewały. Nowy gabinet angielski z wielką skwapliwością usiłuje przekonać Europę, że nie myśli w polityce zagranicznej zmieniać drogi obranej przez swych poprzedników. Lord Stanley, minister spraw zagranicznych, oświadczył się, jak wiadomo, bardzo wyraźnie za politykę nieinterwencyi, która Anglię zniżyła do znaczenia państwa jedynie hanlowego, nie wywierającego żadnego niemal wpływu na sprawy europejskie; obecnie zaś p. Disraeli na mityngu Buckingham ponowił zaręczenie, że rząd wte dyby chyba zatwierdził, gdyby interesa Anglii bezpośrednio były zagrożone, czego wszakże bynajmniej obawiać się nie należy. Urzędowe dzienniki pruskie z wielkim zadowoleniem witają te objawy pokojowych intencyi torysów, którym przypisywano dawniej chęć poparcia czynnie Austrii.

Z Bukaresztu donoszą, że izba przyjęła bez zmiany projekt konstytucyi, którą książę Karol natychmiast zaprzysiął. Wysoka Porta cofnęła pułki egipskie z nad granic Rumunii do Hercegowiny, by je tam mieć na pogotowiu na wszelki przypadek.

Wiadomości urzędowe.
Obwieszczenie.
Ze względu na § 17 najwyższego rozporządzenia z 18go maja rb. (Zbiór praw str. 227) ogłasza się niniejszem, że 30 czerwca rb. 4,438,460 talarów w biletach kas zastawowych było w obiegu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Drezno, 15 lipca.
(M.) Onegdaj wojsko, zajmujące Drezno i okolice, wymaszerowało do Pragi; na jego miejsce przyszło drugie powołanie landwery, ale w ogólności liczba wojska w samym Dreznie jest zmniejszona.

Przed niedawnymi czasami powszechnie uskarżano się na stagnacyę polityczną, dziś znowu jakby w nagrodę za przeszłą naszą cierniowość wypadki rozwijają się tak szybko i najczęściej wbrew wszelkim rozumowaniom i przewidywaniom, że doprawdy korespondent do jakiegokolwiek dziennika w Niemczech nie znajdując się kłopotliwie, gdyż, posyłając list, może się spodziewać, iż usłuszniejszy telegraf wrzód doniesie czytającej publiczności o jakimś doświadczeniu, który, jak zwykle dzieje się na świecie, zaciera pamięć przeszłej, choćby niedawnych wypadków. Ze wiele rzeczy przesuwają się nam dziś przed oczyma wbrew wszelkim, jak powiedziałem wyżej, rozumowaniom i przewidywaniom, dostateczny nam tego dają przykład Prusy, zachowanie się ich i charakter, jaki usiłują nadać prowadzonej przeciw Austrii wojnie. Któżby się spodziewał przy zaczynaniu się wojny, że konserwatywne Prusy po trzech tygodniach słowiańskim ludom i Węgom głosić będą zbliżającą się chwilę niepodległości politycznej, że jenerał Klapka z urzędnikami, zajmującymi przy nim znaczące stanowiska w powstaniu węgierskim, znajdując się będzie w głównej kwatery króla Wilhelma, że tenże Klapka układać się będzie z gabinetem berlińskim o formowanie legionu węgierskiego, który razem z takimiż legionem we Włoszech ma walczyć za niepodległość swojej ojczyzny. Któżby się spodziewał, że ta Austrija, o której wszyscy wiedzieli, że tylko rozbudzeniem czynników politycznych i śmiech, zostających pod jej berłem, może się wzmocnić i ludnieć zażreć w oczy nieprzyjacielowi, że ta Austrija dziś w obec najkrytyczniejszego dla siebie położenia powołującą będzie p. Schmerlinga do utworzenia nowego gabinetu? Być może, że ta ostatnia wiadomość jeszcze się nie sprawdzi, bo rzeczywiście trudno jest pogodzić powołanie ludów w Austrii do pospolitego ruszenia i powrót do starej formy rządu, zniemawidzonej przez te ludy, bo za nadto już z nich krwi, pieniędzy i sił wyszła. Pewną jest jednakże rzeczą, że nowy pobór, zarządzony w Węgrzech, trafi na trudności ze strony mieszkańców; że sympatya Madziarów dla Habsburgów bardzo oziębła; że odeszła Kossutha, poparta powagą rządu włoskiego, dobre w Węgrzech znalazła przyjęcie; że emissaryusze Klapki i Kossutha, popierani przez rząd pruski i włoski, znaleźli obszerne pole do konspirowania, że wkrótce ma być ogłoszona odezwa jenerala Klapki z głównej kwatery armii pruskiej. Powiadają, że w przedgodnych punktach, jakie Prusy miały postawić Francji dla Austrii, jest żądanie ze strony Prus przywrócenia Węgom konstytucyi z 1848 r.

Takim to sposobem Prusy starają się pozyskać sympatye ludów dla siebie i, pomniawszy wiele rzeczy, o których z wiadomym każdemu powodów zamleczłemu muszę, przynajmniej należy, że p. Bismarck rozumie dzisiejszą sytuacyę polityczną, wie, jakie mianowicie trzeba poruszyć sprężynę, ażeby osłabił nieprzyjaciela, i że fortyfikowanie obcych narodowości nadać może wojnie prowadzonej przez Prusy charakter narodowy. Zapewniają tu w kołach bardzo poważnych, że rząd pruski, ma jakieś zamiary względem prowincyi polskich (?), zostających pod jego berłem, że ma wyjść niezadługo odezwa króla do Polaków (?), że Prusy chcą swobody dla wszystkich słowiańskich ludów i zarazem żądają bezwa-

runkowej supremacyi dla siebie w Niemczech, bo są państwem niemieckim, bogatym, doskonale zaadministrowanym, młodym i silnym, a zatem mającym przyszłość przed sobą, gdy tymczasem Austrija pozbawiona jest tego wszystkiego i w żaden sposób nie jest w stanie udźwignąć na swoich barkach interesów niemieckich, gdyż ludy słowiańskie i innego pochodzenia, z jakich się Austrija składa, nigdy Niemcami nie będą, polityki niemieckiej rozumieć nie mogą i nie mają potrzeby, a jeżeli ją popierają, to tylko sztucznie lub zmuszeni czasową swoją sytuacyą; ztąd wypływa, że Austrija nie posiada rzeczywistej siły niemieckiej, tak moralnej jak i materyalnej, gdy tymczasem Prusy, będąc zawsze niemieckie, dziś wodownie pokazują, o ile są w stanie przewodniczyć wielkiemu narodowi niemieckiemu.

Nad powyższymi zapatrywaniami się i wnioskami nie śmiem osobistych robić uwag, pozwolę sobie jednakże powiedzieć, że szczerłość u rządów w ogóle w XIX wieku nie jest zupełnie podstawą działania. Moglibyśmy wskazać mnóstwo przykładów w nowoczesnej historii, jak najdroższe i najświętsze uczucia narodowe były tylko eksploataowane i nie więcej. Naród polski najlepiej znać się powinien na wszelkiego rodzaju umiżkach zestarzałej w intrygach dyplomacyi. Sprawa polska jest jasna, niepotrzebuje żadnych wybiegów; jeżeli samodzielność innych sześciu słowiańskich i Węgrów jest rzeczą słuszną im się należąca, to załatwienie sprawy polskiej jest gwałtowne i konieczne. Dziś nadto jest dowodów, że naród polski jest potężny i tak silnie zorganizowaną społecznością, że ani wzierzące wysiłki moskiewskich satrapów, ani wyrażone sposoby germanizacyi rozerwać jej nie są w stanie i nigdy nie rozewną. Życie narodu ustaje wtedy, kiedy mu brak wewnątrz życiodajnych pierwiastków. Kto się chce przekonać, ile jest wewnętrznej potęgi w narodzie przez blisko sto lat na przetrzyony sposób ciemnym — niech spojrzy na polską literaturę i na ostatnie krwawe czasy...

Tak więc Prusy występują w obronie uciszonych narodowości. — Austrija niby na tej zasadzie Wenecyę oddała Napoleonowi III; słowem sztandar narodowości wszędzie powiewa, chociaż każdy ma co innego na celu; to tylko pewna, że zasada narodowości uzyskuje swoje obywatelstwo, choć do tego czasu stawiana jest jedynie jako najstosowniejsze i najlepsze narzędzie. Położenie Austrii pomimo nawet zwrotu do Francji nie jest zupełnie zadowalniającem. Powiadają, że bawicy obecnie w Paryżu p. Beust, mający być obecny negocyacyom dyplomatycznym przy p. Metternichu, ma przedstawić cesarzowi Napoleonowi projekt nowej organizacyi Niemiec, który podobno już uzyskał przyzwolenie gabinetu wiedeńskiego, a zatem należy wnosić, że jest przeciwny żądaniom i widokom pruskim.

W Petersburgu nie małe zrobiła wrażenie odezwa pruska, wystosowana do przeszłego królestwa czeskiego. Samodzielność polityczna Czechów, Morawian i Węgrów, o jakiej powyższa odezwa wspomina, może niechęć przypomina Rosyi Polskę, która najwięcej ma prawa bezwzględności do samodzielności politycznej.

Ks. Gorczaków zaprzeczył stanowczo, jakoby miał jakiegokolwiek stósunki z Journal de St Petersburg, oświadczaając, że dziennik ten nie posiada najmniejszego charakteru urzędowego.

O bitwie pod Kissingen w żaden sposób pewnych nie można zasięgnąć wiadomości. Według źródeł pruskich Bawarzy zostali pobici i wyparci z Kissingen — podług drugich Prusacy mieli przegrać bitwę; wiadomo tylko, że miasto podczas bombardowania uległo wielkiemu zniszczeniu, wiele gmachów zrujnowano, inne znowu mocno uszkodzone.

Fortyfikacye koło Drezna ciągle postępują; — robotników pracuje wielka liczba, a do tego codzien z Berlina ich wielkimi partjami przywożą. Po ulicach Drezna i w jego okolicach snują się wieczorem gromady tych obdartych ludzi, natarczywie dopominając się wspania od przeciwników, chociaż dziennie talara zarobku odbierają. Mówiono mi jednak, że nie wszyscy ci ludzie przywiezieni do Drezna mają zajęcie przy fortyfikacyach i że rządowi chodziło przedewszystkiem o usunięcie ich z Berlina, a nie o danie roboty — ztąd nęda i natarczywość o jałmużnę w Dreznie. W przypadku bitwy w Dreznie, ludzie ci będą najniebezpieczniejsi.

W Dreznie został zmieniony komendant. Obecnie

jest nim jen. Schack — jenerał zaś Mülbę, poprzedni komendant, przeniesiony został do Pragi.

Wiedeń, 9 lipca.
r. i niczém nie ma dziś mowy, tylko o ewentualności odwiedzin pruskich. Z początku był strach; dziś rezygnacya. Po klęsce wojennej, jaką nazwać można bitwę pod Królowymgradem, nastąpiło pewne otręwienie umysłów i woli. Dodać należy, że stan materyalny ludności z dniem każdym widocznie się pogarsza, zarobku dla robotników, odbytu dla kupców, nie ma i znikąd spodziewać się nie można, póki trwa wojna. Ludność przedmieściowa okropnie rozdrażniona. Prawdopodobnie stagnacya handlowa, i brak zarobku, jako następstwa wojny, czuły się były dawno i wtedy, gdyby Austriacy byli zwyciężyli; ale i głódny cierpiałby chętniej, mając przed sobą nadzieję, że się niebawem nie skończy. Jeden dziennik urzędowy pociesza mieszczaństwo tutejsze, że rząd zostawi w Wiedniu załogę znaczną, że się więc niepotrzebnie obawiają rozruchów ulicznych. Ten przykład wystarczy do okazania, że tak niegrzeczni są polityczni przyjaciele rządu, jak niefortunni jego przyjaciele wojskowi.

Ministryum wojny ściąga zewsząd wojska. Temi dniami przywoziły koleje to z Węgier, to z Włoch, to z Morawii około 30,000 wojska. Ma to być awangarda armii przeznaczonę do obrony Wiednia a bezpośrednio szanów fortyfikacyjnych nad Dunajem. Komendantem tej siły mającej być podniesioną na 60 — 70 tysięcy ludzi, mianowany był minister wojny hr. Degenfeld.

Benedek pozostaje wodzem i nadal koncentruje armię w Ołomuńcu i koło Ołomuńca. Dziś dopiero zajmują się w sztabie generalnym i komisji artyleryi, która funkcjonuje oddawna po biurokratycznemu, strzelbami konstrukcyi szpilkowej. Przy tej okazji ciekawa rewelacya dostała się na wierzch. Organ wojskowy „der Kamerad“ oskarża komisaryą ad hoc w swoim czasie wysadzoną o niesłychaną ospięszość; to jest o zaniedbanie rzeczy tak ważnej jaką jest zamiana broni ręcznej dotychczasowej na broń nowoczesnej konstrukcyi. Powiada, że oddawna komisarya robiła próby rozmaite z różnemi projektami, które jej podawano w tym względzie. Okazało się i komisaryo że przyznała, że system niejakiego pana Lindnera jest najlepszy; ponieważ zawiera w sobie zalety systemu Dreysego (którym zastosowany praktycznie w armii pruskiej) usuwając jego niedogodności. — Specjalnie wypowiada, które i jakie są strony dodatne, a które ujemne. Owóż tedy od pół roku mogłyby być warsztaty i prywatne i rządowe dostarczyć potrzebną ilość karabinów, a właściwie tylko jednej części broni (ponieważ Lindner zobowiązał się przerobić broń teraz używaną na broń nowęj konstrukcyi), ale komisarya targowała się ciągle i chciała oszczędzić kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy guldenów na cenie, którą żądał Lindner. — Kamerad słusznie zarzuca administracyi, że nie uwzględniła w swoim czasie tej wielkiej różnicy, jaka zachodzi między korzyścią broni palnej dla całej armii, którąby wyrównała broni nieprzyjacielskiej, a oszczędzeniem summy pieniężnej stosunkowo lichęj. — Podobno dziś się biorą do poprawienia zleżo.

Wczoraj już i póżurdowe dzienniki twierdziły, że zawieszenie broni zostało przyjęte przez wszystkie z państwa wojujące. Dziś wszystko przychliło. Powiadają, że Włochy się porozumiewają ciągle z Prusami; i że tymczasem pierwsi chcą się usadowić na ziemi weneckiej za czworobokiem, a drudzy posuwają w prawo i lewo zajmując większą część Czech a nawet Morawii. Pragę zdaje się zajęli już Prusacy; komunikacya przerwana. Jeden dziennik tylko miał telegram ztamtąd, że przedwczoraj weszli w siłę 20,000 żołnierza.

Wojsko austriackie i władze tak rządowe jak i polityczne opuściły od 5ciu dni stolicę Czech. Szło więc tylko o względy strategiczne; Jeżeli te im nakazywały zająć Pragę, mogli to zrobić, kiedy się im podobało. Mówią, że już zasli i do Igławy (Iglau) w Morawii; ztąd by wnosić wolno, że dają przez Znam ku Wiedniowi. — Bank narodowy ciągle się wypróżnia. Dziś i jutro ostatki wypłatę zostaną z pewnością. Srebro i złoto w wartości 140 milionów.

Wczoraj między ministrem finansów i tymże bankiem układ zrobiony o pożyczkę 30 milionów w banknotach, ewentualnie rozszerzyć się mogąca do 200 mil. Centralistyczne niemiecko-austriackie organa niepoprawne, — ślepe na prawdziwe przyczyny niefortunnie i beznysne

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach, podana przez Mateusza Grawlewskiego.

Część druga.

(Zob. num. 140 141 146 147 148 149 i. 158 Dz. Pozn.)
Gdy przed rokiem 1853 jedyna tylko droga przez Kiszlar łączyła linię kaukaską z Dagestanem, to po tym czasie, po zbudowaniu stałego mostu na Tereku pod sześciopozawodką stacją utworzyła się nowa komunikacya przez stepami przez Chassaw-jurt. Ale jak stara tak nowa droga nie mogła być ruszyć taborowi bez siły polskiej. Bliskość niepodległych górali nakazywała tę szczególną ostrożność. Dobrze biją w bębny. Na połyony znak, etapy, wolni podróznicy, powozy, wózki, arby, polskowe furgony ściągają się do mostu nad Terekiem z jednakią konwoją. Za trzecieci obecnie występują pieśniarni dwie lub cztery kompanie piechoty, ciągną za nimi działa polowe i jadą kozacy dońscy. Wojsko wykluje awangardę i arriergardę, karawana staje jako zastępnicy korpus i postępuje do marszu. Droga od Kiszlar na miłowęj przestrzeni prowadzi przez zarośla i trziny, w czasie powodzi zalane wodą, w czasie suszy zajęte przez partyzantów. Fzelkozawodzą droga od razu wchodzi na szeroki jeszcze step, klimatyczny ale urozmaicony, odcięty od kaukaskiego korytem Tereku. Na obu drogach stoją forty, trzymające w podległości kraję kumyjską. Kumyki są z pewnością potomkami Turkmenów, zdo-

bywczego ludu na Kaukazie z wieku XVI i XVII. Ich współplemiennicy zajmują jeszcze miejscowości od zachodu między Czerkiesiami, a w południowym Dagestanie około Derbentu wyłącznie zajmują kraję Terek amek. Na płaszczyznach i w górach natrafia można wiele wsi przez nich wyłącznie zamieszkałych. Język ich, nazywany tatarskim, w stósunkach międzyludowych powszechnie jest używany. Tyle pozostało tylko z potęgi Turkmenów. Lud cały jest osiadły, zajmując się rolnictwem, rybactwem i pasterstwem. Rządzili się osobnemi książętami. Innego szerepu turkmeńskiego Nogajcy, przekawnie prowadzący dotąd koczując życie na stepie kaukazkim, żyją między niemi obok Kałmuków w przenośnych jurtach swoich.

Kumyki zawsze podlegali władzy chańskiej, w osobie Szamchała z Tarków, pana części Dagestanu, i zawsze dzielili losy z tarkowską ludnością. Wspólnie walczyli przeciw Wariogom, którzy im Tarki zburzyli w r. 969 — (Semender). Wspólnie choć napórno odpędzali od rzeki Sułak (Dolne Kajsu) wojska Feodora Iwanowicza, naślane od Astrachania. Moskale kusili się już wtedy o góry, a w roku 1604 założyli trzy nadmorskie forty, w Tarkach, w Bujnakach i na Tuzlucha. Dopiero Kumyki z Legimami z pomocą krymskich Tatarów tak rozbili Moskale na stepie u teraźniejszego Kazi-jurtu, że kłęska ta na wiek z górą ochłodziła zapal najezdźników do Kaukazu. W walnej tej rozprawie padł Okolniczy Buturlin z synem, wojewoda Pleszczajew z dwoma synami, wojewoda Polew i siedem tysięcy trupa na miejscu zostało. Piotr W. dopiero z wielkimi siłami wkroczywszy na ziemie kumyjską i do nadbrzeżnego Dagestanu, ujął sobie podstępnie szamchała tarkowskiego Adyl Gireja, a gdy ten nie chciał uznać jego zwierzchnictwa, został schwytyany i wywieziony nad Białe morze w r. 1725. Odtąd już szam-

chałowic tarkowski zostawali pod wpływem politycznym Moskwy, albo w zupełnej od nich zależności. Dopóki Moskwa nie czuła się zapewnić co do zabranych prowincyi, zostawała zawsze u władzy panującej rodziny, wypłacając im pensje nazywane haraczem, a wżajem biorąc od nich zakładników (amanat). Poduszczka chanów na chanów, albo burzyła ludy przeciw władzy, dopóki w zamęcie sama korzyści nie odniosła. Ten system przeprowadzał się nawet między Nogajkami i Kałmukami. Uznawszy stósowną chwilę, Moskwa żądała zupełnej uległości, a naiwny chan dowiedział się, że mniemany haracz był uważany przez cara za pensyę dla swego służalca.

Wszelako wyczuł z politycznej władzy chanowie długi czas korzystający z praw sądownictwa, wybierania podatków i w ogóle z praw administracyjnych. Wtenczas dopiero tracą te prawa, gdy Moskwa uzna iż obejdzie się bez ich pomocy. Zrezygnuje z nich, bo zwykle lud, przeciążony pracą i podatkami, żąda opieki carskiej. Na dowód zaś, jak Moskwa jest systematycznie w stopniowym przeprowadzeniu niewoli, jak nie daje uczuć jarzma swego i jak to jarzmo wkłada dopiero, gdy oczy ludu odwróci od nieba a kark jego schyli się po zwierzchność ku ziemi, przytaczam w tłómaczeniu raport z r. 1843 wspomnianego już jenerala Passekka. „Czynię wniosek, pisał on, że nie należy muzeum dawać znacznej politycznej władzy bez koniecznej potrzeby, a posiadającym należy ją ograniczać stopniowo i mieć czujne na każdy ich krok baczenie. „Mahometanie tak oby nam zobycający i pojęć i tak przewrotni z natury swego azjatyckiego charakteru, czy mogą szczerze życzyć u siebie spokojnego utrwalenia (wodworenja) rządu rosyjskiego, kiedy to zupełnie jest ich interesem przeciwny?

„Postępowanie chanów posiadających władzę najlepszym jest tego dowodem. Wszystko, co złe przypisują oni Rosyanom, a wszystko co dobre, przypisują sobie. Wymierzanie kar, ściąganie nieprawnych podatków, nieprawne zabieranie majątków, wszystko przypisują wymaganiom naszego rządu, a opłatę za podwoły i juczne konie i wsparcia biednych sobie samym przypisują. „Zawsze starają się mieć bezpośredni wpływ na lud, ażeby na władzę rosyjską nie zwracał oczu i żeby nie przyzwyczajał się do niej. „Różnemi sposobami starają się obudzić podejrzanie władz rosyjskich przeciwko tym z swoich poddanych, którzy są dla nich niezycielwi a rosyjskiemu rządowi przychylni okazują. „Intrygi takie przynioszą im potrojną korzyść: „1) Pozbywają się niebezpiecznego poddanego, a Rosyanie tracą przez to narzędzie zdolne do śledzenia ich czynów. „2) Po wypędzeniu, albo zesłaniu jakiej osoby znacznej, władzący chan przela to rozszerza najprzód swą władzę; na Rosyan zwała całą niesprawiedliwość postępków, a poddany swoim w ten sposób go objaśnia, że sam się z wszelkich zarzutów i podejrzeń oczyszcza, i tym większą obudza do rządu rosyjskiego nienawiść, że wytyka: „oto jak Rosyanie oceniają przychylność dla swego rządu. „3) Wypędzwszy osobę znaczną, albo zamusiwszy ją groźbami do ucieczki, lub do przejścia do nieprzyjaciela, a tym samym do walczenia z gorliwością przeciw nam, chan daje poczucie temi przykładami, że rząd rosyjski powinien ostrożnie postępować z jego poddanymi, a tym bardziej z nim, który potrafi rządzić takimi; nieokielznymi ludźmi. „Nadto, ażeby dodać sobie więcej znaczenia, pozbawiać nas środków do czuwania i wpływania na nich, chanowie

przewodzonej wojny, twierdzą, że byle nastąpiła zmiana w ich duchu, i byle był zwolony ich faworyt Reichsrath, wszystko pójdzie dobrze.

Na szczęście dziś ich głosy nie a przynajmniej mało znaczą.

Wiedeń, 11 lipca.

Wiadomości coraz ważniejsze, choć krótkie. Komenda naczelna armii północnej zwinęta, t. samem nie ma komendanta specjalnego tej armii, mianowanemu został natomiast arcyksiążę Albrecht komendantem wszystkich armii czynnych. Szefem sztabu generał John, ten sam, który układał plan i dyrgował bitwą pod Custozą. Po prostu arcyksiążę Albrecht ma naczelne dowództwo nad wojskami austriackimi, które pozostały z armii Benedeka i temi, które mają bronić przejścia Dunaju, a t. samem przystępu do Wiednia. Ite tego wojska tu jest, z pewnością wiedzieć trudno; sądzę jednak, że dziś go nie ma więcej w Wiedniu samym i jego okolicach jak 60,000. Mówią, że dziś ma przybyć kolejną 40,000 z Włoch; bo to fakt, że postanowiono całą armią włoską wycofać i tu skoncentrować. Prusacy widocznie chcą uprzędzić Austriaków i pospieszają szybko ku Wiedniowi przez Morawię. Wzwiążmy drogę na prawo, maszerują na Iglawę i Znaim, i ztąd mogą pojechać koleją przez Stockerau i płaszczynę zwaną „Marchfeld“, na której kilkomilowy obszar leży historyczny Wagram, do miasteczka Florisdorfu (w narzeczcu ludowem zwanego Spitz), gdzie już są usypane szanice i porobione fortyfikacje; albo ukosem przez Kirchberg dążyć do miasta „Krems“ i tu się przeprawiać przez Dunaj. Komunikacja przetrwana do Stockerau; familie tam zamieszkałe uciekają do Wiednia opakowane różnymi mobiliami. Wczoraj bowiem tam rozgłoszono, że Prusacy wkroczyli do Znaimu (7 mil od Stockerau).

Zapomniałem dodać, że z Wiednia prowadzi koleją uboczną do Stockerau, miasteczka o tyle ważnego, że się tam znajdują magazyny główne przyborów wojskowych dla całej armii austriackiej.

Dziś mówią, że pikiet z 12 konnicy pruskiej przybył jeszcze bliżej tj. do Ober-Hollabrunn; tudzież, że Prusacy rekrutują furi do transportu wojska. Powszechnie jest mniemanie, że im chodzi o zajęcie stolicy państwa rakuskiego, zanim się Austriakom uda osiągnąć znaczną armią około Wiednia. Arcyksiążę Albrecht jutro tu spodziewają. Prowadzą ciągle działa nad Dunaj ku Florisdorfu. Zdawało mi się robiąc rzut oka na transport długi dział, zaprzęzonych i wiezionych na wozach, że większa część składa się z dział pozycyjnych.

Cesarz wydał manifest jeden do swoich ludów, drugi do Węgrów; więc do pierwszej kategorii mieszkańców węgierskich nie liczy. W pierwszym mowa o rekrutacji, która ma luki powstałe uzupełnić, w drugim o dobrowolnych werbunkach, które jako środek inny wprawdzie jak przymusowa rekrutacja, ale do jednego zdąża celu, t. j. do wzmożenia armii austriackiej.

Obadwa dokumenta słabo i widocznie z pospiechem redagowane.

Wojna odwiekla a może zupełnie zniszczyła uregulowanie stosunków finansowych, a właściwie monetarnych. Cesarz reskryptem z dnia 7 bm., a dziś publikowanym, upoważnia ministra finansów do zaciągnięcia pożyczki 200 milionów guldenów. Nim jednak się znajdzie ochotniki na tę najnowszą pożyczkę, bank musi dać zaliczkę 60 milionów. — Jako zastaw służą mają kopalnie soli w Wieliczce.

Burmistrz Wiednia udał się z deputacją do cesarza prosząc o uwzględnienie interesów miasta, gdyby się zanościło na okupację. Cesarz odpowiedział, że przygotowania robia by nieprzyjaciela odeprzeć, ale gdyby się to nie udało, wtedy już armia pod murami Wiednia stawiać oporu nie będzie, żeby Wiednia jako miasta otwartego nie narażać niepotrzebnie na wielkie klęski wojenne.

Wczoraj wszystkim dziennikom władza prasowa zakomunikowała nowinę, której dotąd dzienniki francuskie nie powtórzyły, tj. że komisarz rządu francuskiego, generał Leboeuf, udaje się niezwłocznie do Wenecji, a z nim i flota francuska.

Równocześnie ma się udać do obozu pruskiego generał Frossard w celu oznajmienia zbrojnej interwencji.

Cesarz Napoleon miał wyrazić swoją wolę, która się streszcza w tem, że Austria co do swej potęgi europejskiej ma być zachowana in statu quo, tj. że jej niema nie odpaść prócz Wenecji.

Armia północna powraca z Wenecji.

Tymczasem dokładniejszych wypadów oczekiwać wiadomości; bo nie mają wiele prawdopodobieństwa, chyba że Francja chce koniecznie wojny. Za dni kilka dowiemy się jak rzeczy realnie stoja.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger zamieszcza następujące urzędowe doniesienia z widowni wojennej:

Berlin, 15 lipca. W Pradze, która od kilku dni zajeta jest przez Prusaków, znalaziono 20 lokomotyw i 2000 wagonów. Zniszczona przez nieprzyjaciela komunikacja dróg żelaznych między Turnowem (Turnau) a Kralupem,

starają się ukrywać i nienagradzać ludzi nam oddanych, spędzają tu na niewdzięczność rządu rosyjskiego, a przez to dopinają drugiego celu: oziębiają i burzą na nas ludzi bardziej czynnych i najwięcej nam użytecznych.

Nagrody zaś udzielają według swoich widoków, ludziom niezasługującym na takowe, i przez to okazują, że usługi im uczynione zyskują zawsze nagrodę, kiedy przeciwnie, służba dla rosyjskiego rządu nie przynosi żadnej korzyści.

„Ten tryb postępowania, zmusza wszystkich poddanych do szukania względów nie u Rosyan ale u nich, i do starania się o pozyskanie ich łaski, a do rosyjskiego rządu obudza obojętność i lekceważenie.

„Trzeba mieć wiele doświadczenia i bystrości, ażeby w ludziach wychowanych w przebiegłości odróżnić intrygę od prawdy! — Jedyne osobista znajomość panujących i wielu znaczniejszych obywateli, powojenne do nich zaufanie, i baczną nie zmorenowany dozór nad każdą ich czynnością, mogą wykryć prawdę i ostrzedz zwierzchność od niesprawiedliwych i szkodliwych rozporządzeń.

„Rząd opiekuńczy pojmując zupełnie to złe, z egoizmu chanów wynikające, tak dla siebie, jak dla kraju i dla mieszkańców, uznał za zasadę jeszcze za czasów Jermołowa, aby usuwać ich od władzy przy pierwszej sposobności, nie pozabawiając ich jednakże dochodów prywatnych, a nawet dając niektórym pensje.

„Dla powstrzymania szkodliwych działań chanów, należałoby umieścić przy każdym z nich jednego sztaboficera z taką władzą, aby rząd za jego pośrednictwem mógł wiedzieć o wszystkich czynnościach chanów, i z surowym obowiązkiem donoszenia rządowi o każdym nieprawym ich kroku.

„Sztab-oficer powinien mieć w oich ludzi i środki, bo inaczej o każdej rzeczy w taki sposób się dowie jak

(w którym to miejscu koleje drezdeńsko-pragska i żytańsko-pragska się łączą) będzie naprawiona przez polny oddział dróg żelaznych. Potrzebne roboty rozpoczęto już z pospiechem. Most na Jezierze pod Podolem oddano znowu do użytku.

Berlin, 16 lipca. Główna kwatera N Pana znajduje się jeszcze w Bernie (Brimm).

Posel francuski Benedetti i sekretarz poselstwa Lefèvre, jako też posel włoski Barral pojechali za główną kwaterą.

Toczą się rokowania względem trzynieowego zawieszenia broni (Waffenruhe), nie rozejmu (Waffenstillstand). O zawarciu jego nie nadeszła jeszcze żadna urzędowa wiadomość.

Dostarczanie wojsku żywności napotyka obecnie w okolicach zamożnych, w których stoja, na mniej trudności.

Komunikacja telegraficzna jest ciągle jeszcze z powodu częstych przerw, komunikacja zaś poczt dla braku koni utrudniona.

O zajęciu Pragi przez Prusaków piszą do wiedeńskiej Presse:

„W tej chwili odbieramy dzienniki pragskie z niedzieli 8 bm., donoszące o wkroczeniu Prusaków do Pragi. Urzędowa Gazeta Pragska zamieszcza na czele dziennika następujące urzędowe ogłoszenie (podane w ostatnim numerze Dziennika).

Faktyczne zajęcie miasta nie nastąpiło jeszcze w sobotę. Prusacy stali w pobliższej wiosce Chwale i polecieli majorem obywatelskiego korpusu piechoty i obywatelskiego korpusu grenadierów, że mają oddać pragskiemu burmistrzowi kartę, na której stało napisane:

„Ranisich, pułkownik i dowódca pierwszego gwardyjskiego pułku landweyry, mianowanemu komendantem Pragi: życzę sobie, ażeby wyżsi urzędnicy miasta przybyli do mnie dla umówienia się w interesie miasta względem zajęcia tegoż.

O godzinie pół do piątej po południu wyjechał burmistrz i kardynał arcybiskup ks. Schwarzenberg w zwyczajnym kapłańskim ubiorze w arcybiskupim powozie do wsi Chwale, a tęskne życzenia i błogosławieństwa licznych tłumów towarzyszyli im. Gdy powozy stanęły przede wsią, wywiesili członkowie deputacji białe chorągiewki z okien powozowych. Powozy zostały zatrzymane przez forpocztę pruskie. Panowie wysiedli z powozów i zaprowadzono ich do mieszkanka pułkownika Ranisicha, czekającego już na nich. Deputacja donosiła bardzo uprzejmego przyjęcia. Kardynał miał mowę do komendanta pruskiego, w gorących słowach polecając sercu jego los miasta. Podobnie mówił burmistrz dr. Bielski. Pułkownik Ranisich oświadczył następnie deputacji, że Praga otrzyma 8000 żołnierza pruskiej załogi i że komendant korpusu, generał v. Rosenberg-Gruszczyński, również niebawem przybędzie do Pragi. Wojsko wyruszyło dziś o godzinie 6 rano, tak że w niedzielę około 9 z rana wszystkie oddziały powoli staną w mieście. Oprócz rozporządzeń, dotyczących rozkwatowania i żywienia wojska, wydała władza jeszcze następujące szczegółowe przepisy:

Jest obowiązkiem gminy starać się o wyżywienie przechodzącego oddziału wojska w sile 80,000 żołnierza. Komendant zaręczył uroczyście, że własność prywatną, niemniej własność gminy, publicznych zakładów i korporacji święcie szanować będzie; oświadczył zarazem, że obawy niektórych zakładów, jak np. banku eskomptowego i kasy oszczędności, które wywoziły swoje kasy, są zupełnie bezzasadne. Handel i przemysł pójdą dawnym spokojnym trybem. Zbrojne oddziały obywatelskie będą i nadal czynne; muszą jednakże ustąpić z dwóch głównych odwochów, które zajmą Prusacy. Policja gminna zostaje także w swym dotychczasowym składzie, a w wypadkach nadzwyczajnych otrzyma na wezwanie magistratu potrzebną assistencję. Wybryki pojedynczych osób przeciwko wojsku pruskiemu mają być uważane jako przekroczenia osób pojedynczych; tak samo i przekroczenia pruskich żołnierzy uważane będą. Prasą jest wolną, ale wyznaczono życzenie, ażeby dzienniki, ile możliwości, o Prusach i stósunkach pruskich pisały z powściągliwością, bo w razie przeciwnym wydawanie dziennika musiałoby zostać zawieszonem. Redaktorów jeszcze osobno komendant do siebie wezwawie. Wszystkie obwieszczenia pruskich komendy drukować się będą w obydwóch językach krajowych, ku czemu wezwano burmistrza, aby się o tłumacza postarał.

— Bayerische Ztg zamieszcza o potyczkach pod Kissingen raport urzędnika ministerium spraw zagranicznych, przydanego głównej kwaterze. Raport ten, datowany ze Schweinfurtu z dnia 11 bm. o godz. 9 z rana, brzmi:

„Skoro przedwczoraj nadeszła do głównej kwatery w Neustadt wiadomość o posuwaniu się Prusaków od Brückenau ku Hammelburgowi i Kissingen, ustawił niebawem książę Karol cztery dywizje piechoty w szyku skoncentrowanym, a sam pospieszyl wczoraj do Munnstadt. Prusacy zaatakowali tegoż dnia z rana, tj. wczoraj znacznymi siłami trzecią dywizję, posuniętą ku Kissingen; a chociaż tę dywizję wzmożniono dywizją drugą, nie można jednak było utrzymać się w Kissingen i wojska nasze po kilkugodzinnej bitwie zostały odparte aż do Nid-

chan zechce. Sztabs-oficer powinien być Rosyaninem a nie Ormianinem.

„Ormian naznaczący na komisarzy (prystawów), dając im pierwszeństwo przed Rosyanami, z powodu znajomości języka krajowego, nie zwracając uwagi na bardzo wielkie wady wrodzone Ormianom.

„Nieznajomość języka przy dobrym tłumaczu nie stanowi żadnej przeszkody; lecz oszukiwanie, chciwość i podłość, niczem nagrodzić się nie dadzą.

„Nareszcie, gdzie można usuwać z honorem władających chanów, koniecznie należy z okoliczności korzystać, a zarząd poruczać miejscowej władzy, z prawami i godnościami większemi, aniżeli były prawa i godność prystawów.

Myślałby kto, że Moskale takie pojście mają tylko o chanach mużulańskich, stosują je jednak zawsze i do chrześcijańskich panów, których ujarzmiają!

Projekt generała Pässeka, nie był zupełnie nowy, praktykowany on był w innych krainach, podległych Moskalom na Kaukazie; tylko jego raport uwiadamiał władzę o możliwości zastosowania już tego prawa arbitralnego na pomorzu kaspjskiem. Stosował się ten projekt przeważnie do domu Szamchalów Tarkowskich i do domu Kazanalipów, mających posiadłości na płaszczynie po lewym brzegu Sułaku. To też najprzód ci chanowie, przez wydane im dyploma uznani zostali za książąt rosyjskiego państwa, dano im nowe nazwiska książąt Tarkowskich i Andrejewskich, dano im rangi wojskowe, jako naczelnikom milicji krajowej i postawiono przy nich prystawów, których przeważnym obowiązkiem było szpiegowanie chanów i mieszkających. Prystawowie ci, stojąc pod bezpośrednimi rozkazami wojskowych naczelników liczyli się na listach pułków, w których poprzednio służyli, pobierali płacę odpowiednią do rangi i nadto po 280 r. s. 20 k. sto-

łowych pieniędzy, a tłumacze przyboczni wybierani z mieszkańców za usługi swe pobierali po 10 r. miesięcznie prócz zwyczajnych gratyfikacji.

Wzrost jednak sił górali długo tamował pohopy Moskali, którzy długo z wielką dyplomacją musieli umieszczać swoich prystawów, jako tylko pomocników przy chanach, a nawet do roku 1849 urząd prystawki gmin Andrejewskich, z dołączeniem części podległej Awaryi pozostawał w rękę Gireja-Murtuzali-Adzi, a po nim w rękę starego chana Kazanalipa zabitego z rąk mściw-

lingen. W potyczce tej poległ o kilka tylko kroków od feldmarszałka dowodzący trzecią dywizją generał v. Zoller, ugodzony granatem. Generał ten wystawiał się z nieustraszoną odwagą na grad kul nieprzyjacielskich. Udało się wprawdzie dywizji pierwszej, która po południu stanęła na placu boju, odeprzeć znowu nieprzyjaciela aż ku wzgórzom pod Nüdingen, jednakże i tę dywizję zmusił świeży atak Prusaków do odwrotu ku Nüdingen, gdzie wszystkie trzy dywizje z rezerwą artylerji po ukończeniu około ósmiej z wieczora walce w szyku bojowym biwakuowały. Wojska były się dzielnie. Liczba zabitych po obydwóch stronach jest znaczna. Między zabitymi znajduje się także hr. Filip v. Zsenburg, a pomiędzy lekko na szczęście ranionymi baron v. d. Tann i generałmajor hr. Pappenheim. Feldmarszałek opuścił dziś miasto Lauringen i udaje się z główną kwaterą, oparty o czwartą dywizję, z drugimi trzema dywizjami przez Poppenhausen do Schweinfurtu, gdzie lada chwilę wyglądają jego przybycia.

— Wody Szwalbach, 14 lipca. Aar-Bote pisze o potyczce z Prusakami: „Wczoraj rano posunęła się cała nassawska brygada z oddziałem korpusu gwardji tędy i przez Hohe Strasse ku Kemel i Holzhausen, podczas gdy Prusacy z wolną się cofali. O sile ostatnich nie mamy dat pewnych i rachują ją rozmaicie na 1500 do 3000 (landwera i szwadron huzarów). Z tamtej strony Kemla zatrzymały się wojska nassawskie już w południe, gdy forpocztę doniosły, że Prusacy zajęli Zorn (2 1/2 godziny stąd, na lewo w bok gościńca szwalbachsko-koblenckiego) i że właśnie sobie jadło gotują. Skierowano natychmiast w tę stronę pierwszy pułk z kilku działami i niebawem zasła między forpocztami potyczka, po której Prusacy ścigani cofnęli się ku Strüth (w obwodzie St. Goarshausen). Nasza artylerja dała podobno kilka razy ognia do cofających się Prusaków. Straciłmy jedno-żołnierza (z piętej kompanii strzelców pierwszego pułku z Miehlen w obwodzie Nastätten); rannych między naszymi nie było. Straty pruskie obliczają nasi na 14 do 15 żołnierzy, których Prusacy ze sobą zabrali. Prócz tego zostawili 20 jeńców, między którymi jednego ciężko rannego, w rękę naszym. Rannego odwieziono jeszcze wczoraj wieczorem do naszego zakładu Sióstr Miłosierdzia, gdzie go jak najtroskliwiej pielęgnują. Resztę 19 jeńców umieszczono również nocy ostatniej na ratuszu, z kąd dziś w południe na dwóch wozach przez Wiesbaden do Moguncji przewiezieni zostaną. Jeńcy, sami landwercyści i wszyscy żonaci, byli bardzo weseli i zupełnie z losu swego kontenci. — Wczoraj wieczorem około 10 godzin zaalarmowano nagłe zaogupując tu wojsko, bo przez jakąś pomyłkę rozeszła się pogłoska, że Prusacy idą na Szwalbach. Pomyłka wkrótce się wyjaśniła i około 12 godziny powróciło wojsko do swoich kwater. Zdaje się, że dziś jest dzień wy-poczynku, i nie mogliśmy się wcale dowiedzieć, czy Prusacy cofają się dalej i czy Nassawczycy ku pruskiej granicy dalej posuwają się będą i kiedy to nastąpi.

Paryż, 12 lipca. Paryski Mémorial Diplomatique donosi, że hr. Mensdorff za powrotem z głównej kwatery armii północnej oświadczył, iż armia z łatwością może być tak zorganizowaną, aby nietylko skutecznie Prusom stawiać opór, ale i do zaczepnego działania przystąpić. Zalił się podobno hr. Mensdorff na intendancję wojskową, że żołnierze nieraz zupełnie głodni szli do boju. Mémorial donosi zarazem, że nie Bawarzy wahał się przyjąć w pomoc Benedekowi, ale że sam Benedek pomocy tej nie chciał, mówiąc, że „sam sobie z Prusakami da radę.“

— Znany korespondent Tim esa z głównej kwatery austriackiej, którego kilka listów datowanych z obozu przed walną bitwą pod Królowymgrodem już podaliśmy czytelnikom naszym, pisze pod dniem 4 bm. z Wysokiego Myta (Hohenmuth) co następuje:

Jest teraz bardzo rano, i w tej chwili tu przybywam po długim nocnym marszu w odwrocie z widowni jednej z największych i najokropniejszych bitew teraźniejszego wieku.

Widząc daremne swe wysilenie, by przeszkodzić połączeniu się wojsk pruskich i odebrać lewe ich skrzydło od głównych pozycji blisko Skalicy ku wazowom gór olbrzymich, generał Benedek niejako zdziwiony i odurzony, skoncentrował swoją armią w pospiesznych i zabijających marszach od frontu Dubieniec, zakrywając główną drogę od Giczyna do wioski i stacy w Śnie-rzycze przy drodze żelaznej wyżej Königgrätz, i panując nad doliną małej rzeczki Bystrzicy ku głównemu traktowi i drodze żelaznej między Pragą a Königgrätz. Kto lubi opisy topograficzne, ten znajdzie zapewne wszystkie drogi, rzeki, wzgórki i inne szczegóły lokalne w ciekawem dziele pana Lavallé o geografii fizycznej. O powodach tych rozporządzeń zapewne pan otrzymał dokładne doniesienie od swoich wojskowych korespondentów w głównych kwaterych obydwóch armii. Ogólny pomysłny rezultat był po stronie Prusaków. Ich dwie armie, pod dowództwem księcia Karola na prawej, a pod dowództwem następcy tronu na lewej stronie, mogły się połączyć i sformować wielki front od Giczyna do Skalicy, a Sasi i I korpus pod dowództwem hrabiego Clam Gallas ponieśli ciężką klęskę, którą skutku byłem świadkiem w czasie odwrotu głównych kwatery obozu z Sadowy, opisanego w jednym z poprzednich listów moich. Chociaż jazda jen. Edelsheim odniosła nie-

Przy bibliotece istniała reśursa oficerska, w której bawili się i tańcowno po dwa razy na tydzień. Apteke tęją p jego dowództwa pułkiem, postawił na porządku stołec. Franciszek Fantoczek z Kielc.

Towarzystwo wszelako polskie upadło tu nisko, w cała znajdowała się wśród niego Julia Cyrynowa, jarmii z tych niewiast litewskich, co poświęceniem i cnotą jedzą sobie szacunek powszechny.

Na Kaukaz przybyła z krenymi i tu wyszła za wie n za podficera uwolnionego z kopalni sybirskich, odrzucał w przyprocyce kilku ludzi stopniem i dostatkami w korpu postawionych. Nieszczęście, w czasie pożaru Has w mój jurta, kobieta ta leżąc w łóżku po powiciu dziecięcia, p stała obłądu umysłu. Miała ona powszechny szacunek i ona jedna ze wszystkich kobiet Hassaw-jurtowskich służywała na takowy. Gdy wydjędnawia u Barjatynskiu w już namiestnika, uwolnienie swego męża; znający jaie m ten, odrzekł: „dla pani nie znam odmowy.“ Pani (był je nowa miała troje dzieci, miłe jak aniołki, bo dbała wnego powierzchność i ustroje duszy.

O reszcie towarzystwa, przytoczę list mego przasa ciela, który podróżując przez tę ziemię pisał do przasa „O bodaj to Dagestan i my w Dagestanie! Doprawdy z a nieniem przesydy w tym wykrzykniku. Takiego dnyalnego, myślowego życia między braćmi, takiej spójności, sere i dążeń i takiej miłości bratniej nie spotkałem się m. ni. R. w Hassaw-jurcie jedenaście lat po polsku nie z ta i wyobrażenia niema, co się na Bożym świecie przy S. przestraszył mnie swym grubym żołdactwem i oddzi o życiu teorya. Byłem dła nich obydwóch, jakimś wędzakiem, z zapomnianego już przez nich świata, lub gdzie daj Boże, że świata — w którym nigdy nie żyli.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Władza sądownicza do spraw cywilnych w ich też bezpośrednio rękę pozostawała.

Lud kumyjski od półtora wieku zostający pod wpływem lub jarzmem Moskali, stracił wszelką energią życia. Niemoc jego wybitnie się maluje we wszelkich stosunkach domowych i publicznych. Całe pragnienie jego ogranicza się na zdobyciu pieniędzy, choćby niegodziwymi środkami, i na zadowoleniu swoich namiętnych chuci. Jak ich powierzchność, tak i ich wieś są nieczyste, zakłócone i zagnojone. Domy i podwórza bardzo chędogo utrzymują kobiety, biela je i czysto wymiatają. Czy i dusze ich są tak czyste? Niewiem. Izby w domach nie mają z sobą łączności, do każdej z nich wchodzi się oddzielnie z krużganku.

Taszk-kietu i kilka innych jeszcze wsi są przeważnie zamieszkałe przez żydów.

Główny warownym punktem utrzymującym w zależności płaszczynę zachodnią, jest fort Hassan-jurt, który był zarazem sztabową kwaterą kardyński pułku.

Fort ten zabudował się pięknie. Figurują tu domy sztabu pułkowego i nowa cerkiew. Ks. Barjatynski będąc pułkowym dowódcą, urządził porządną dla oficerów bibliotekę, której dogład zawsze był poruczany Polakom

Przy bibliotece istniała reśursa oficerska, w której bawili się i tańcowno po dwa razy na tydzień. Apteke tęją p jego dowództwa pułkiem, postawił na porządku stołec. Franciszek Fantoczek z Kielc.

Towarzystwo wszelako polskie upadło tu nisko, w cała znajdowała się wśród niego Julia Cyrynowa, jarmii z tych niewiast litewskich, co poświęceniem i cnotą jedzą sobie szacunek powszechny.

Na Kaukaz przybyła z krenymi i tu wyszła za wie n za podficera uwolnionego z kopalni sybirskich, odrzucał w przyprocyce kilku ludzi stopniem i dostatkami w korpu postawionych. Nieszczęście, w czasie pożaru Has w mój jurta, kobieta ta leżąc w łóżku po powiciu dziecięcia, p stała obłądu umysłu. Miała ona powszechny szacunek i ona jedna ze wszystkich kobiet Hassaw-jurtowskich służywała na takowy. Gdy wydjędnawia u Barjatynskiu w już namiestnika, uwolnienie swego męża; znający jaie m ten, odrzekł: „dla pani nie znam odmowy.“ Pani (był je nowa miała troje dzieci, miłe jak aniołki, bo dbała wnego powierzchność i ustroje duszy.

O reszcie towarzystwa, przytoczę list mego przasa ciela, który podróżując przez tę ziemię pisał do przasa „O bodaj to Dagestan i my w Dagestanie! Doprawdy z a nieniem przesydy w tym wykrzykniku. Takiego dnyalnego, myślowego życia między braćmi, takiej spójności, sere i dążeń i takiej miłości bratniej nie spotkałem się m. ni. R. w Hassaw-jurcie jedenaście lat po polsku nie z ta i wyobrażenia niema, co się na Bożym świecie przy S. przestraszył mnie swym grubym żołdactwem i oddzi o życiu teorya. Byłem dła nich obydwóch, jakimś wędzakiem, z zapomnianego już przez nich świata, lub gdzie daj Boże, że świata — w którym nigdy nie żyli.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jakie korzyści nad Prusakami, nacierającymi od północno-zachodniej strony, porażka pierwszego korpusu armii i Sasów blisko Giczyna, wystawiła Benedeka i we skrzydło na atak Prusaków, i dla tego zwrócił się od Dubieniec, usiłowując daremnie ich zmusić do bitwy i zebrał całą swą ogromną armią i około 20,000 Sasów dla zakrycia Königgrätz i swych komunikacji z Pragą i części Czech, niezajętych dotąd przez Prusaków, i Austrii właściwej oraz Śląska. Miasto Königgrätz jest położone na lewym brzegu Elby, gdzie rzeka Adler do niej wchodzi, płynąca korytem kanałowym w koło okopów a obwarowana przkopami, szlamami, zamkami i t. d., tak iżby mogła zalać otaczającą przestrzeń w razie potrzeby i oddzielić zupełnie fortecę od stałego lądu.

Przed niedawnym czasem zrobiono próbę zalania niziny frontowych i jedyna droga do miasta była na wzmożonej pozycji w zalanych nizinach. Trzy podobne drogi były nie do przebycia z powodu wycięcia pięknych drzew, które były ich ozdobą może od czasu Maryi Teresy. Zalew nie był więc jak o strzał armatni oddzielony od okopów, i w niektórych miejscach można łatwo przeprawić się w bród, lecz Elba ścieśniona mularską robotą do szerokości 30 jardów (jard 1 1/2 łokcia polskiego) albo możej mniej; trzeba by ją więc przebywać kilka razy, nimby się doszło do głównej drogi zewnętrznej.

Wyżej i niżej miasta Elba jest daleko szerszą, ja pod wałami, bo ma naturalne swe brzegi i zakręty. Stąd przecina komunikacje od Giczyna, leżących względem Pragi w stronie północno-wschodniej, Praga zaś ku zachodowi a Kaszlau na południe; miejsce stacy zwane Stoss na przedmieściu, gdzie drogi się łączą i prowadzą do Königgrätz pod bramę pragską. Tu kolej żelazna prowadzi na południe do Pardubic, gdzie łączy się z linią koleji wiedeńskiej, która łączy stolicę z Węgrami, Czechami i t. d. Jezliby pochód Prusaków mógł być wstrzymany w Skalicy, a drogi do Pragi mogły być zastłonięte, zyskałoby się na czasie dla wzmożenia moralnej i politycznej tuacy Austrii, polepszonej zwycięstwem w północnej Czechach i „czekucyą związkową“, o której wielkie są szmy w obozie. Austrija mogłaby ruszyć na Berlin; Prusacy mogłoby być pobici, a raz dobrze zwyciężeni, nie uknełby ogromnej klęski, cofając się przed dumnym nieprzyjacielem i przemagającą jazdą. W dzień po bitwie pod Giczynem, generał (nie feldmarszałek) Benedek zos w Dubiencu, oczekując ataku, lecz sam nie zaczepiając Dnia następnego przeniósł swą główną kwaterę do Königgrätz, gdzie się sposobil do skutecznej załony Cz i ocalenia ich dla Austrii i zebrał cały swój 7 korpus którego część duzo już była uciepiała w poprzednich s t kaniach.

Jakie były jego zamiary, to on sam tylko wie, lecz zdawało się, że był przekonany o potrzebie stoczenia walki pod Królowymgrodem, w miejscu, jak uważał, bitwy najdogodniejszej. Sądzę, iż działał w myśli, Prusacy głównie atakować będą drogę pragską i w lażną, a nie tylił się w mniemanu, że się zaatakują — i też niczego nie zaniebwał. Żołnierze dalekie odbyli marsze, w których pewne pułki w uciarpiły dla braku zwyczajnych racji; lecz w ogólnie chociaż cokolwiek zagniewani na broń pruską, byli w brym humorze, szczególnie jazda, i mieli silną wiarę w swoją waleczność i w swojego dowódcę. Ponieważ w tej części Czech paszy jest mało i zbywa na bydło, wiono armię węgierskimi wołami. Czasami niejednego kupa sierci niedostatek, lecz podług mego zdania, kupa sierci wypełniał sumiennie swe obowiązki i nigdy nie był kto czarnego chleba. Mogą być wyjątki, o których niewiem. Większa część korpusu miała jednorodny odpo nek we wtorek. Nieprzyjaciel pokazywał się na całej i docierał blisko Józefstata (Josephstadt), tak że ztąd niego strzelano.

Benedek zwrócił swoją baczność całą na to zbliżając się nieprzyjaciela, i widział że w szach stron nieprzyjaciela posuwającego się połączeniem siłami od północy i wym chodu ku Elbie. Miał on dobre pole i powiedział, że zna, że sam je sobie obrał. Prusacy byli zmuszeni do bitwy, bo nie mogli się już posunąć na południe, ani zachód i zostawić armią i dwie fortece z boku i z tyłu i z przodu. Cały wtorek upłynął na przygotowaniach obronnych. Nasze treny z pontonami przybliżono do brzegu rzeki. Bagaże, amunicja w rezerwie i cały nasz ogromny magazyn wojenny zapakowano i postawiono pod Królowymgrodem. Pomimo lekkiego pakunku austriackiego wojska, trzeba mieć pewną znajomość potrzeb wojennych, by się wyobrazić, jaką ilość bagażów, wozów, koni, żyta, siły przy prowiantów i amunicji potrzebuje armia, obejmująca 600 000 miliona ludzi. Wydatki pieniężne same dochodzić mogą do milionów funtów szterlingów. Lecz tu chodziło wosil jak o pieniądze. Wiedział Benedek, że jeżeli wygra Königgrätz, łatwo mu będzie wygrać dwie; że odbije Oczyna i otworzy drogę dla Bawarów, natchnie swe wojsko zwycięstwami, pomimo karabinów iglicowych; ocali od wielkich strat i nieszczęścia ogromne państwo. Siły jego były stateczne; pozycja tą razą dobra. Nie można powiedzieć, że bitwa była niespodziewana, bo właśnie kiedy się fał, forpocztę zaraportowały, że nieprzyjaciel idzie przód i zalega całą przestrzeń od Giczyna, Niechano dowo na lewo aż do Józefowa na prawo.

Okołica była taka sama, jak ta, przez którą batalion

Przy bibliotece istniała reśursa oficerska, w której bawili się i tańcowno po dwa razy na tydzień. Apteke tęją p jego dowództwa pułkiem, postawił na porządku stołec. Franciszek Fantoczek z Kielc.

Towarzystwo wszelako polskie upadło tu nisko, w cała znajdowała się wśród niego Julia Cyrynowa, jarmii z tych niewiast litewskich, co poświęceniem i cnotą jedzą sobie szacunek powszechny.

Na Kaukaz przybyła z krenymi i tu wyszła za wie n za podficera uwolnionego z kopalni sybirskich, odrzucał w przyprocyce kilku ludzi stopniem i dostatkami w korpu postawionych. Nieszczęście, w czasie pożaru Has w mój jurta, kobieta ta leżąc w łóżku po powiciu dziecięcia, p stała obłądu umysłu. Miała ona powszechny szacunek i ona jedna ze wszystkich kobiet Hassaw-jurtowskich służywała na takowy. Gdy wydjędnawia u Barjatynskiu w już namiestnika, uwolnienie swego męża; znający jaie m ten, odrzekł: „dla pani nie znam odmowy.“ Pani (był je nowa miała troje dzieci, miłe jak aniołki, bo dbała wnego powierzchność i ustroje duszy.

O reszcie towarzystwa, przytoczę list mego przasa ciela, który podróżując przez tę ziemię pisał do przasa „O bodaj to Dagestan i my w Dagestanie! Doprawdy z a nieniem przesydy w tym wykrzykniku. Takiego dnyalnego, myślowego życia między braćmi, takiej spójności, sere i dążeń i takiej miłości bratniej nie spotkałem się m. ni. R. w Hassaw-jurcie jedenaście lat po polsku nie z ta i wyobrażenia niema, co się na Bożym świecie przy S. przestraszył mnie swym grubym żołdactwem i oddzi o życiu teorya. Byłem dła nich obydwóch, jakimś wędzakiem, z zapomnianego już przez nich świata, lub gdzie daj Boże, że świata — w którym nigdy nie żyli.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Władza sądownicza do spraw cywilnych w ich też bezpośrednio rękę pozostawała.

Lud kumyjski od półtora wieku zostający pod wpływem lub jarzmem Moskali, stracił wszelką energią życia. Niemoc jego wybitnie się maluje we wszelkich stosunkach domowych i publicznych. Całe pragnienie jego ogranicza się na zdobyciu pieniędzy, choćby niegodziwymi środkami, i na zadowoleniu swoich namiętnych chuci. Jak ich powierzchność, tak i ich wieś są nieczyste, zakłócone i zagnojone. Domy i podwórza bardzo chędogo utrzymują kobiety, biela je i czysto wymiatają. Czy i dusze ich są tak czyste? Niewiem. Izby w domach nie mają z sobą łączności, do każdej z nich wchodzi się oddzielnie z krużganku.

Taszk-kietu i kilka innych jeszcze wsi są przeważnie zamieszkałe przez żydów.

</

przechodziła na prawym brzegu Elby: żyzne niwy, poprzeczne małe rzeczki, nad których brzegiem często można widzieć wielkie zabudowania fabryczne lub wysoki komin młyna parowego.

Niemiecy wcale nie w pobliżu fortyfikacji tak jak od zachodu, ale każda wioska i folwark otoczony jest drzewami, a nawet drożyny między zębem są niemi ocienione. Drogi powszechnie są zle, ale ponieważ deszcze nie padały, w dosyć dobrym były stanie. Wyjąwszy lasy, cała ta okolica powinna być łatwą do przebycia dla kawalerii i artylerji.

Noc 2 lipca była piękna. Jenerał Benedek, którego kwatery były gdzieś na przedmieściu Królowogrodu, cały dzień spędził na przygotowaniu do zbliżającej się bitwy, ale plany swoje zakomunikował tylko szefowi sztabu Henickstein, który obecnie stawiony jest przed sąd wojenny. Gdyby Benedek był padł w bitwie zwycięskiej, jenerałowie jego nie byłiby wiedzieli, jakie były jego zamiary.

O godzinie 6 zbudził mnie ulewny deszcz, który atoli z wolna zmienił się na drobny deszczyk, a około 8 zupełnie przestał padać. Siedząc przy śniadaniu z waszym wojskowym korespondentem, właśnie zauważyliśmy, że zapewne Prusacy zaraz będą naszymi atakowali, ile że wiedzieć mogli, iż karabiny iglicowe nie tyle ucierpiały od deszczu, co karabiny naszego wojska i że Austriacy musieli leżeć pod gołym niebem, kiedy wielu Prusaków schroniło się przed deszczem do pobliskich wsi.

Właśnie gdyśmy tak rozmawiali, doszedł nas przez gęstą mgłę poranna huk dział. Mój towarzysz zaczął niebawem osiodłać konia i udał się do sztabu jenerała Benedeka, z kąd widział całą bitwę, o której zapewne już wiecie. Ja nie tylko nie miałem konia, ale nie miałem nawet kartki (Pass), za której okazaniem byłbym mógł opuścić główną kwatery. Za fortecą wszystko było w największym ruchu, gdy tymczasem samo miasto było jak najspokojniejsze i zupełnie opuszczone przez wojska.

W tym położeniu przyszła mi nagle jedna myśl do głowy i w tej myśli zaraz zająłem. Przypomniałem sobie, że zeszłego dnia patrzyłem z wysokości wieży, z której bardzo rozległy widok, jak pioruna, oku się się przedstawiał. Widać było bramy Pragi. Józefów na zachód i całą pozycją obydwóch armii można było widzieć jak na mapie. Nikt nie może sobie wyobrazić tej okropnej walki między więcej jak milionem ludzi. Była to scena, na której każda wioska buchała płomieniem, każde pole pokryte było trupami, a wieża kościoła wznosząca się z pomiędzy krwi i płomieni, zdawała się świadczyć niebu o potęgę złości ludzkiej.

Obłoki unosiły się nad atmosferą, przesiąkniętą deszczem, który spadał tu i ówdzie. Wielki był wiatr od południa i zachodu i — rzecz dziwna — było zimno przejmujące aż do kości. Nie było naturalnie wino iś do wieży. Czy nie można by posłać sygnałów do króla pruskiego, do następcy tronu, do księcia Karola i wygrać bitwę dla Prusaków? Lecz trudności te nie dadzą się czasem przełamać i w końcu stanęłam na wysokim drzewie, z którego miałem widok zupełnie na całą przetrzeź, o którą się król z cesarzem ucierają.

W stronę północną Królowogrodu leży Józefów, lecz o godzinie 8 nie było jeszcze żadnego ruchu. W bliskości Józefowa rozciąga się płaszczyna, przecinana wzgórkami, a kończąca się łąkami, które Elba oblewa. Równoległe z drugiej strony jest obszar, wydający się bardziej wyniesiony. Z tyłu jest piękny widok na góry Olbrzymie. Taki jest ogólny obraz panoramy z punktu, na którym ja się znajdowałem. Jest wiele innych dolin nad Elbą z wzgórkami, niektóre podobne do tunneli, na których wioski i małe kościółki w lesie. W dolinie między 1 i 2 rzędem płynie rzeka Bystrzyca, nad którą leży Sadowa i Nechanice. Idzie się prawie pod prostym kątem główną drogą od Gieczyna do Królowogrodu. W dolinie między pierwszym rzędem wzgórek a dalszemi, w pobliżu Elby, jest droga od Smierczy do Królowogrodu. Na pierwszym wierzchołku tych wzgórz stoi miasteczko Smierczy; na prawo pola bitwy jest kilka wiosek, między Królowogrodem a rzeką; ku środkowi stoi miasteczko Chlum, na lewo coraz zniżają się wzgórza, nareszcie zupełnie się równają i kończą od Niechanic. Między temi wzgórzami są miasteczka i wioski, nieznanne naszym jeografom, a które teraz kupami gruzów i popiołu sterczą, — dokoła trupy i umierający. Benedeka armia składała się z 225,000 ludzi, ale odliczwszy wojsko zostawione przy bagażach, rozmaite eskorty i załogi zostawione w Józefowie i Królowogrodzie, jako też żołnierzy zabitych w rannych w ostatnich potyczkach, liczba żołnierzy niewyosiła nad 190—195,000. Stali oni na przestrzeni 9 mil angielskich. (prawie 2 polskie) rachując od prawej strony na lewą. Na lewym krańcu w pierwszej linii stał Niechanicami, a na drodze ku Pradze stali Sasi, potem X korpus armji pod komendą feldmarszałka Gablenza, III korpus pod hr. Thun, IV korpus pod hr. Festetics (którego zaraz aniano) i II korpus armji pod arcyksięciem Ernestem.

Drugą linią i rezerwy stanowią VIII korpus pod feldmarszałkiem arcyksięciem Leopoldem, I korpus armji pod jenerałem hr. Clam Gallas a VI korpus armji pod feldmarszałkiem Ramming. Benedek miał znaczną kawalerję, złożoną z 1 dywizji lekkiej kawalerji pod jenerałem Edelsheim, 2 dywizji ciężkiej pod hr. Taxis; pierwszą dywizję ciężkiej kawalerji pod ks. Holstein, drugą dywizję pod jenerałem Faltsek i 3 dywizji pod hr. Coudenstoe. Artylerja składała się z 540 dział. Co do koni, były one najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek widziałem w kawalerji i ogromna była ich liczba. Główny dowódca armii austriackiej musiał mieć do 20,000 jazdy na swoje rozkazy. Środek na froncie Chlum i Lippy trzymał się silnie. Stał tu III i IV korpus, a VI korpus był w rezerwie na prawej stronie ku Smierczom. Sasi także mieli znaczną część swych sił w rezerwie w dodatku do VIII korpusu, na lewo. Tylko jenerał głównodowodzący był w możności opisać aktualny stan i pozycję nieprzyjaciela przed bitwą; najlepsza nawet perspektywa nie mogła pokazać mi całej przestrzeni boju, chociaż najdalej jego krańce nie były więcej, jak o 4 mile odległe. Po rozpoczęciu walki pozycje wojsk zmieniły się; ani sam Benedek nie mógł powiedzieć, gdzie właściwie były, a jego sztab był jeszcze w większej nieświadomości. Pomimo gwałtownego wiatru dobrze słychać było wystrzały działowe i rzędnę broni, których dym, połączone z mgłą i chmurami czasami zupełnie zakrywał pola. Austriacy mają doskonały system telegrafów polowych, który jednakże nie mógł być zastosowany do potrzeb bitwy i jak wiele ludzkich dywizjach, okazał się niedostatecznym w chwili krytycznej. Mogę tylko opisać, co widziałem; są i w tym opisie może liczyć pomylki, których poprawkę zostawił osobom lepiej poinformowanym. Ogólna linia austriacka miała kształt szachownicy, oskrzydłonej silnie oddziałami artylerji, a jej jazda trzymała się w dolinach blisko pragskiej drogi i do Chlumem po za jej centrum, gdzie miała działa przeciw nieprzyjacielowi, w razie gdyby się jego szeregi zachwiały. Zdaje się, że Austriacy zajmowali wysokie pozycje. Jedną uważałem niedo-

godność, że Prusacy po lewej stronie byli lasem zastoineni. Kierunek dróg był dla nich korzystny. Tu i ówdzie Prusacy mogli mieć lepszą pozycję, lecz w ogólności Austriacy lepsze mieli pole do obrony, niż oni do ataku. Gdy stanął na wieży, nie wiele jeszcze padło strażaków z trzech austriackich baterji, uspanych na froncie osobno położonego lasu, o którym wspominałem poprzednio. Było kilku austriackich oficerów w wieży i zdaniem ich Prusacy zrobili tylko demonstracją dla wypróbowania naszego lewego skrzydła, a widząc, że jest zbyt silne, zapewne się cofną. Tego sobie tu życzyono, bo wojsko tekniło za odpoczynkiem po ciężkich marszach, ile że było i źle żywione, bo niezawodnie zabrakło żywności w czasie marszu i kontrmarszu od Trzebaby do Józefowa i napowrót do Królowogrodu. Lecz jenerał Benedek w edział dobrze, że Prusacy chcą użyć wszystkich sił swoich, aby go całkiem pobić w jednej bitwie. Miał on za sobą obronny rękaw obronny wprawdzie miasto, które jednak nie mogło pomieścić jego armii lub zakryć jej odwrotu z działami w razie porażki. Zastali go w takiej pozycji, że jeżeli były zwyciężony, musieli stracić swoje komunikacje z Praga, Saksonją i Bawaryą i zostać odciętym od swęj podstawy, na którą najwięcej liczył dla różnych dowodów, lecz jednocześnie Prusacy w razie porażki byłiby zniszczeni, bo niemogliby ująć przed nieprzyjacielem przez ciasne ważywo i przejścia, które do Czech wkroczyli. Gdy takie dwie ogromne armie są do siebie zbliżone, zbliżenie to ma ten sam rezultat co dwie elektryczne chmury; zbliżają się szybko, błysk ognia i huk gromów dają się natychmiast widzieć i słyszeć. Pod Lipskiem, gdzie się były dwie potężne armie w kilku bitwach, przestrzeń przez nich zjęta była daleko większą czas, w którym się ku sobie zbliżyły dalekoduszy. Teraz Prusacy mieli sposobność pokazania swęj wyższej znajomości artylerji i większą zdolność do bitwy, jako też doskonałość swęj broni. Austriacy mieli przed sobą zbawienie państwa i odwet za pierwsze nieszcześliwe walki. Tak się zapatrywałem na te wojska, stojące przed memi oczyma, chociaż właściwie nie bardzo jeszcze można było widzieć Prusaków. Widziałem tylko ciemne plamy, które się niewyraźnie malowały na drugim rzędzie wzgórz. Ale Austriacy byli wyraźnie na widowni, wyjąwszy oddziały na pierwszej linii, które się były w dolinie na prawo, jak niemniej wojska w centrum i z lewej strony, które były ukryte między grupami drzew i między lasami koło Chlum i na niskim gruncie niżej drogi do Pragi. W dolinie wszystko było najciszej ducha. Na samym dole linia wałów i bastionów, okryta żołnierzami, potem droga pod Pragerthor, napełniona wozami, które się rozchodzą ku północy, południu i zachodowi i które tworzyły białe linie, rozchodzące się w tych kierunkach, jak żółberka białego wachlarza. Niewiem, czy z bojaźni, czy z wielkiej przeczności, pościnali Austriacy śliczne i ogromne drzewa, znajdujące się z każdej strony drogi, i łoskot tych spadających drzew można było słyszeć całe przedpołudnie pomimo wrzawy wojennej. Z drugiej strony znowu widziałem brak przeczności, który niewiem czemu przypisać. Dla czego się Austriacy nie otoczyli okopami, które byłoby ocaliły dużo dział, dużo koni, a może wygraną im zapewniły, a z pewnością ocaliły dużo ludzi? Takie operacje na dalszej linii gór byłyby wstrzymały pochód Prusaków. Teraz zaś wszystko polegało na umiejętności, karności i odwadze. Na polach i całej przestrzeni rozciągały się tak niezmiernie tłumy żołnierzy, niż trudno było pojąć, że to jest tylko połowa walczących. Śliczne mundury kawalerji, w różnych kolorach, złociste galony na oficerskich stosowanych kapeluszach, jasny kolor mundurów strzelców: wszystko to wyglądało tak świetnie, tak świeżo, że trudno było wierzyć, że ci ludzie przepędzili noc całą pod gołym niebem i że suknie ich są przesiąknięte wilgocią nocną.

II. Wojna włoska.

Wiedeń, 13 lipca. Wyjazd arcyksięcia Albrechta z Weroni oznajmiono urzędowo armii południowej z tym jednakże dodatkiem, że wódz naczelny jedynie w celu uczestniczenia w majowej się odbyć radzie wojennej do stolicy jedzie i tamże ani 24 godzin nie zabawi. Z włoskiego Tyrolu wyruszył już 7 lipca sztab z dwoma batalionami arcyksięcia Rainera. Wycofanie większej części wojsk austriackich z Wenecji w celu wysłania ich do armii, walczącej przeciw Prusakom, żadnej zdaje się nie nlegać wątpliwości. Jak bowiem z Weroni do tutejszej Press e piszą, rozpoczął się już 8 lipca pochód znaczący sił austriackich a mianowicie artylerji ku północy. Szesnasty buletyn komendy południowej armji brzmi jak następuję:

„Galliera, 10 lipca.

Nieprzyjacieli przekroczył Pad w wielu miejscach między Ostiglia a Fiecarolo ze znacznemi siłami i posunął się ku Trecenta. Nad Adygą nie poczynniono jeszcze żadnych przygotowań do przejścia. Fortyfikacje w Rovigo, których niepodobno przez dłuższy czas bronić, jako też most kolejki żelaznej przez Adygę pod Boarą wysadzono dziś w nocy bez skrupułu w powietrze po poprzednim cofnięciu załogi. Armia nasza nie styka się wcale z nieprzyjacielem. Twierdze są dostatecznie obsadzone i zaopatrzone we wszystko, co potrzebne do samodzielnej obrony.“

Z Trydentu donoszą na dniu 6 lipca do wiedeńskiego Vaterland:

„Trzeci batalion z piechoty Rainera, pod przywództwem walecznego, kilkakrotnie udekorowanego majora Albertiego, odniósł zwycięstwo we walce przeciw 5000 Garibaldczykom, którzy napadli 3 kompanie strzelców cesarskich, i przepalił nieprzyjaciela daleko za Tonale, zabrawszy mu 24 jeńców. Włosi stracili prócz tego 200 ludzi w poległych i rannych; meżny zaś batalion austriacki stracił tylko 4 poległych i 17 rannych.“

Z Chiavenny donoszą do nieprzyjających Austrii dzienników o utarce, która zaszła 11 lipca w Veldinie. Włoscy ochotnicy przepędzili podobno z pomocą straży celnej Austriaków za dwie pierwsze zasieki wąwozu Stilvio ze stratą 6 rannych i zabrali 75 jeńców.

PRUSY.

Berlin, 16 lipca. Wycyzujemy dziś w Staatsanzeigerze, co następuje:

„W dziennikarstwie obiegała kilkakrotnie pogłoska, że Prusy postawiły jako warunek zawarcia pokoju z Austrią odstąpienie Czech i Morawy. Wiadomość ta jest zupełnie bezasadną.

Rzut oka na geograficzne położenie dzierżaw państwa pruskiego i terytorium austriackiego okazuje jasno, że posiadanie krajów tych nie byłoby wzmocnieniem, lecz raczej osłabieniem potęgi pruskiej. Już z tego powodu nie wciągł gabinet pruski przy układaniu warunków pokoju nabyć Czech i Morawy w rachubę.

Lecz i interesa narodowe, które Prusy mają na oku, nie każą nabytku tych krajów za rzecz pożądaną uważać. Celem polityki pruskiej jest utworzenie nowego Związku i zwołanie parlamentu niemieckiego. Połączenie Prus z krajami austriackimi, których ludność tylko w części jest niemiecką i nierodowita, zgotowałyby jedynie trudności zebraniu się parlamentu niemieckiego.“

Staatsanzeiger zbija twierdzenia południowo-niemieckich dzienników, jakoby dla uwiezionego na zamku

szcześcińskim elektorą heskiego nie okazywano względów powinnych. Owszem najwyższe władze cywilne i wojskowe w Szczecinie odebrały polecenie oddawania mu wszelkich honorów, jakie się głowie koronowanej należą. Korespondencya elektora i wybór otoczenia najmniejszej nie ulega kontroli. Rodzinie elektorskiej przyjazd nie wzbroniony. Zresztą oświadczone dostojnemu jeńcowi, że, jeżeli sobie życzy, może każdego czasu przenieść się na zamek królewski w Królewu.

W Szczecinie zachorowało 15 lipca na cholereę 49 osób, a umarło 36, 16 lipca zaś zachorowało 49, a umarło 37. Ogólna liczba wypadków cholerycznych w tym mieście od 2 czerwca wynosi 2453, z których 1485 było śmiertelnych.

Podczas gdy Prusy prowadzą wojnę w imię interesów niemieckich, otrzymali, jak donosi Volks-Ztg, akademicy wrocławscy, należący do tak zwanych Burszanszafów, rozkaz nie noszenia nadal w czasie trwania wojny trójkolorowych niemieckich wstążek i pasków na czapkach. Rozporządzenie to odwołuje się do § 92 prawa karnego.

Chełmno, 13 lipca. Czytamy w Nadwiślaninie: Przy licznym udziale mieszkańców, władz tutejszych i okolicznego duchowieństwa obchodziliśmy w Chełmnie dnia 10 bm. zapowiedzianą przez pisma publiczne uroczystość otwarcia i poświęcenia nowo wystawionego wspaniałego gmachu szkolnego. Wojenne obecne czasy zapewne były przychylną, że z zaproszonych wysokich władz tak duchownych jak świeckich mało tylko uroczystość swą obecnością uświetniło, bo prócz królewskiego komisarza, radcy szkolnego dr. Goebła z Królewa, delegowanego przez biskupa chełmińskiego oficyala dr. Hassa z Pelpina, i deputacyi kapituły chełmińskiej, ani biskup chełmiński ani naczelny prezes z Królewa, ani prezes regencyjny ani żaden z wyższych radców z Berlina nie zjechał. Z smutkiem także zauważyliśmy prócz kilku młodszych nieobecność wielkiej liczby obywateli ziemi chełmińskiej i to właśnie niektórych z tych, którzy niejednokrotnie do kwitnącego stanu, w jakim się obecnie nasze gimnazjum znajduje, przyczynili się.

Uroczystość samę poprzedził dzień przedtem przedstawienie przez uczniów gimnazjum tragedji Sofoklesa „Edyp Kolonejski“ w tłumaczeniu niemieckim, w greckich kostiumach i na scenie, ile możności, zbliżonej do starożytnej sceny greckiej. Lubo sztuka sama przez się i jej przedstawienie sceniczne nieodpowiada w niejednym względzie dzisiejszym pojęciom o przedstawieniach scenicznych, to jednakowoż niezwykłość przedstawienia, gra aktorów i śpiew chorów Mendelssohna Bartholdego, wykonany przez najlepszych śpiewaków naszego gimnazjum, sprawiły, iż bardzo liczna publiczność mimo afrykańskiego gorąca na wielkiej sali hotelu Rzymskiego przez całe trzy godziny bez przestanku z największym natężeniem przedstawieniu się przysłuchiwała. Szczególna zasługa należy się tu profesorowi Lask-wskiemu, który starał i kosztu nie litował, aby całe to dzieło nie łatwe doprowadzić do pożądanego skutku.

Nazajutrz o godzinie 8 z rana całe gimnazjum wraz z zgromadzonymi gośćmi, z chorągiewami przy odgłosie bębnow i muzyki prowadzone przez dyrektora i profesorów udao się do starego mieszkania do nowo wystawionego gmachu, gdzie delegowany ad ho. przez najprzewielebniejszego biskupa chełmińskiego oficyal dr. Hassa konsekrującą uskutecznił, i oczęm w pysznej auli gimnazjum odbył się właściwy akt szkolny, uświetniony mową szanowanego ze wsze h miar i zacnego dyrektora dr. Łożyńskiego P. dyrektor w obszernej i treściwej prawie całogodzinnej mowie przebiegł założenie i rozwój gimnazjum, rozwoził się nad trudnościami, które potrzeba było zwałczyć, aby instytut tak zbawienny dla Ziemi Chełmińskiej wprowadzić w życie, przytoczył pieczołowitą i opiekę Król. Mości i władz najwyższych około instytutu, oraz wszystkich osób, które do skuteczenia tak chwalebne go przyłożyły się celu. Mówił dalej o świętym rozwoju z tak małych początków powstałego instytutu, zwrócił uwagę na smutne i burzliwe czasy, w których jak nawał na falach rozrukanej morza było trzeba instytut przeprowadzić do bezpiecznej przystani, tak iż przeszedłszy rozmaite koleje szkoła nasza dzisiaj co do ilości uczniów do pierwszych podobnych instytutów w obrębie państwa p uskiego ślicznie liczyć się może. Treściwa ta mowa jak najmilse na wszystkich zgromadzonych zrobiła wrażenie. P. dyrektor mówił o wszystkich, którzy się do rozwoju i świetnego wzrostu gimnazjum przyczynili, wspominał tylko o sobie, co też podjąwszy królewski komisarz radca szkolny p. dr. Goebel wstał na mównicę i w krótkich ale dobitnych słowach najsprawiedliwiej zauważył, że jeżeli komu, to niezawodnie samemu dyrektorowi, który już przeszło 25 lat przewodniczy instytutowi, należy się zasługa, że jego niezmordowanej pracy i rzetelności przypisać należy, iż instytut obecnie tak kwitnącem cieszy się stanem.

Po skończonym akcie szkolnym całe gimnazjum wraz z gośćmi w uroczystym pochodzie udao się do parafialnego kościoła, gdzie się odbyła summa pontyfika na z hymnem ambrozjańskim na podziękowanie Panu Bogu, iż użyzył swęj nieprzebrannej łaski do skuteczenia tak pięknego dzieła.

Jak zwykłe przy takich okolicznościach cała uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem zaproszonych gości w hotelu Rzymskim, gdzie zaczawszy od urzędowych wnoszonych rozmaite i odpowiednie takiej uroczystości toasty. Uderzyło nas tu nie pomалу, z zalem przychodzi nam wyznać, że pomiędzy tylu innymi nikt ze zgromadzonych gości nie wniósł toastu w języku polskim. Wprawdzie było wiele gości, którzy nierozumieli tego języka; ale zważywszy, że gimnazjum chełmińskie przeważnie zaaludnia się polską młodzieżą, że z wykazów ogłaszanych przy końcu każdego roku szkolnego pokazuje się, iż od założenia aż do obecnych czasów opuszcza szkoły większa nierównie część uczniów pochodzenia polskiego, dalej, że w patencie erekcyjnym wyraźnie powiedziano, iż instytut założony zwłaszcza dla ludności polskiego języka, dalej że w liczbie zgromadzonych gości prawie połowa była pochodzenia polskiego, z których niektórzy nawet dobrze nierozumieli po niemiecku — ujma ta wyrządza jedną narodowości smutne nader na wgląd zgromadzonych zrobiła wrażenie. Wszakże przy podobnych okolicznościach w Poznaniu, na przykład na obiedzie przy instalacyi arcybiskupa Ledóchowskiego był i naczelny prezes, komendujący jenerał, wysokie władze cywilne i wojskowe, nie umiające po polsku, a z pewnością ani nikomu na myśl nie przyszło, aby się ktoś z wysokich tych osób miał czuć urażonym, że toasty także wnoszone po polsku. Wina ta spada na tych, którzy, między nami mieniąc się być reprezentantami narodowości polskiej, lubo niezależni, dla jakichś tam konwencyonalnych względów nie mają tyle odwagi cywilnej aby w danym razie o swoje prawa się upomnąć. Nawet kilku z gromadzonych gości niemieckiego pochodzenia, którzy każdemu radziby oddać sprawiedliwość, zdziwili się nie pomалу, iż prócz zaproszeń wydrukowanych także w języku polskim, przy całej tej świetnej uroczystości, która jak dla niemieckiej i k i również dla polskiej odbyła się młodzieży, ani wierszyka jakiego, ani mowy, ani toastu, słowem ani słówkiem nie

potrącono o to, co dla wielkiej części zgromadzonych je t najdroższym skarbem, najmilszą spuścizną po przodkach.

Kończę uwagę, że ci obywatele, którzy zwłaszcza dla młodzieży polskiej naszego gimnazjum niespożyte mają zasługi a którzy z rozmaitych powodów uroczystości tej uczestniczyć nie mogli, nie powinni się smucić z swęj nieobecności, bo im sumienie narodowe żadnych nie będzie czynić wyrzutów.

Telegramy.

Aitona, 16 lipca. Od wielu miesięcy ciężką złożony chorobą, brygadyer austriacki jenerał Kalik umarł tutaj dziś rano.

Kassel, 16 lipca. Mieszkańcy tutaj posłowie sejmowi oraz znaczna liczba tutejszych obywateli, pomiędzy którymi prawie wszyscy członkowie władz miejskich, przyłączyli się do deklaracyi hanowerskiej z dnia 12 bm.

Berno (Brünn), 15 lipca. Dzisiaj rano o 4 godzinie wyruszyła zjad 6 dywizya w kierunku Lundenburga, ażeby zająć ważny ten punkt łączący kilka dróg żelaznych, a tęp samem przerwać komunikacyę pomiędzy Ołomuńcem a Wiedniem. Dywizya 5 pozostaje tymczasowo w Bernie, urzędująca dziś o 9 godzinie rano wielkie nabożeństwo polowe, na którym JK. Mość będzie obecny.

Od II armji nadeszła wiadomość, że armia austriacka cofa się od Ołomuńca za rzekę Morawę ku Pressburgowi. Armia elbiańska jenerała Herwartha posunęła się już od Iglawy do Znajmu; Wiedeń na próby rady miejskiej ogłoszono jako otwarte miasto. Dywizya 7 pospiesza za 6 do Lundenburga.

Parjż, 16 lipca. Dzisiejszy Constitutionnel, mówiąc o tych dziennikach, które wzywają rząd francuski do terytorjalnego rozszerzenia się celem zrównoważenia wzrostr. Prus, wyraża się następnie:

„Cóż te dzienniki wiedzą o przyszłym ukształtowaniu Niemiec i o planach Prus? Zamiast pojmwając właściwie charakter wzniesłego pośrednictwa, jakie przyjął cesarz, starają się ono pośrednictwo to w krytyczne wprawić położenie i obudzić dlań podejrzanie. Jest to mianem tej partyi, która usiłuje sprowadzić wojnę. Jednakowoż mocarstwa wojujące przyjęły wzniesłe pośrednictwo cesarza, co najlepszym jest świadectwem, jakie oddać można geniuszowi i sprawiedliwości cesarza Napoleona, który, bądź co bądź, zawsze obrzeże drogę odpowiednią godności, czci i interesom Francji.“

Tulon, 16 lipca. Rozporządza rekrutacya żołnierzy marynarki została cofnięta i zbrojenie ich zawieszono.

Berno (Brünn), 14 lipca. Austriacy silnie natarł, cofają się za rzekę Dyją (Thaja) ku Wiedniowi i Ołomuńcowi. Morawia z wyjątkiem Ołomuńca opuszczona przez nich bez oporu. Burnistrz Berna Giska ogłosił uspokajające obwieszczenie, w którym mówi o karności pruskiej armii.

15 lipca. Austriacy częściowo opuszczają Ołomuńce. Przednia straż armii nadelbiańskiej zajęła wczoraj Znejem (Znjam) bez walki i cała armia dotrze jutro do rzeki Dyji pod Lundenburgiem.

16 lipca. Główna kwatery króla zostaje tu przez jutro. Armia króla następcę tronu stożczy wczoraj pod Ołomuńcem szczęśliwą potyczkę z Sasaki i Austriakami i zabrala im 16 dział. Dziś spodziewają się podobnych utarceczek pierwszej armji z Austriakami, opuszczającymi Ołomuńce.

Kurs telegraficzny gieldy berlińskiej.

Dnia 17 lipca		z d. 16		z d. 16	
Powietrze: pochm.		Kurs wal: stale			
Zyto: nie ozyw.		pruska 5% pożycz. 94	92 1/2		
lipiec-sierpień..... 41 1/2	42	obl. drugo państw. 81	79 1/2		
na jesień..... 41 1/2	42 1/2	Pozn. n. 4% list. zast. 86 1/2	86 1/2		
Okowita: wyżj		do list. ren. 87 1/2	86 1/2		
lipiec-sierpień..... 13 1/2	13 1/2	autr. pożycz. nar. 46 1/2	47 1/2		
na jesień..... 13 1/2	13 1/2	do losy z r. 1860 55	55		
Olj: lipiec..... 11 1/2	11 1/2	polsk. list. zastaw. 57 1/2	57		
na jesień..... 11 1/2	11 1/2	ros. poz. prest. 1864 76 1/2	77 1/2		
Owies: lipiec-sierp. 26 1/2	27	do 1866 74 1/2	78 1/2		
Zyto na statkach:		70 Rosyjskie banknoty 67 1/2	67 1/2		
Okowita na stat. —	41	Amerykańskie..... 72	71 1/2		
Wypowie. żyta..... 10000	—				
Wypowie. okowity.....	—				

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 lipca. Transporta rannych i jeńców na kole nie ustają jeszcze: nie ma prawie dotąd dnia, w którymby jeden przynajmniej a najczęściej dwa i trzy nie nadechwały. I tak przybyło sobotnim pociągiem południowym z Wrocławia 250 jeńców austriackich i saskich, którzy jednak tym samym jeszcze pociągiem pojechali dalej do Tczewa. Pociągi znowu wieczorne przywiozły z Frankensteinu 101 rannych i chorych na pierś; Austriaków, którzy się w liczbie 39 pomiędzy nimi znajdowali, odprawiono do wielkiego lazaretu wojskowego, resztę zaś Prusaków chorujących w skutek forsownych marszów na pierś, umieszczono tymczasem w nowym baraku na dworcu a następnie umieszczeni będą gdzieindziej. W poniedziałek o 4 godzinie rano przywiozł pociąg nadwycieczny z Nissy 830 jeńców austriackich i saskich, którzy zabrawszy z tutejszych jeszcze 127 o 7 godzinie udao się do Tczewa.

W niedziele wieczorem opuścił Poznań pociągiem berlińskim formowany tu w dniach ostatnich sztab komplety dywizyj jazdy wraz z wszystkimi do niej należącymi urzędnikami i potrzebniemi pociągami (train). Przeszycy on jest dla nowego korpusu rezerwowego pod dowództwem księcia meklenburgskiego i udaje się najpierw do Saksonii. Na wczoraj wieczorem o godzinie 9 zapowiedziany był pociąg nadwycieczny z Tczewa z 1,500 huzarami węgierskimi, których tu uczęstują a następnie do Nissy odesła.

Niedzielny pożar w Żęgrze, o którym wczoraj w krótkich doniesieniach słowach, większe daleko miał rozmiary niż się tego nawet spodziewać mogliśmy. Spaliło się bowiem 30 gospodarstw z mniej więcej 90 budynkami a 70 families zostało bez przytulku. Lubo zupełnie panowała cisza, to jednak pożar z nadzwyczajną rozszerzał się szybkością, ile że wszystkie budynki słoma były kryte, tego w skutek upałów łatwo się zjawiała. Czuć było, że dał się brak wody, dla czego i sikawki dwie, z miasta przybyłe i część straży ogniowej na nic się nie zdały. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobieżono głównie przez rozrywanie domostw, którym ogień zajęciem zagrażał. Sikawki miejskie okolo północy dopiero powróciły do miasta.

Liczba chorujących na cholereę w tutejszym lazarecie miejskim, która w dniu 1 mb. wynosiła 23, wzrosła powoli aż do 57. Od pierwszego ukazania się epidemii umieszczono w nim w ogóle 166 chorych, z których większą połowę uratowano. W czerwcu było w lazarecie tylko 8 przypadków śmierci, od 1 do 12 lipca zaś 58.

Nekrologia. W ostatnich dniach zmarli: Franciszek Likowski, obywatel, w Poznaniu. Katarzyna z Szlagowskich Maychrowiczowa, lat 75, w Obornikach. Katarzyna z Kaczyńskich Milesi, lat 43, w Lublinie. Aleksandra Dąbrowska, córka lekarza, lat 18, w Brześciu Litewskim. Andrzej Stankowski, z Królestwa, buchhalter, w Poznaniu. Paweł Zawisza, urzędnik skarbowy, lat 45, w Warszawie. I. z Zaliwskich Zagrocka, obywatelka, lat 83, w Kaliszu. Jks. Brodziszewski, biskup sufragan gnieźnieński i proboszcz żniński, lat 89 w Gnieźnie. Maksymilian Skórzyński, właściciel dóbr, w Uleśnie. Prakseda z Kruszyńskich Kotulińska, obywatelka, lat 54, w Warszawie. Sylwester Trzeciński, urzędnik Rządu Gubernialnego, lat 38, w Warszawie. Władysław Lembke, urzędnik drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, lat 92, w Warszawie. Jks. Jan Menuce, prałat kapituły wileńskiej, we Wilnie. Justyn Jasiewicz z Litwy, podporucznik 16 pułku piechoty w powstaniu r. 1831, lat 73, w Port St. Marie we Francji.

Sreżm, 16 lipca. W piątek d. 13 bm. o 1/11 wieczorem godziny przywieziono z Leszna do tutejszego lazaretu rezerwowego na dziewięciu wozach 66 rannych jeńców austriackich, wziętych do niewoli w bitwie pod Królowogrodem. Pomiędzy nimi znajduje się czterech Włochów, trzech Węgrów, większa część Galicyan z pod Lwowa, Krakowa i kilku Niemców i Czechów. Kilku z nich służyło w konnicy, a reszta w piechocie. Rany są

po większej części lekkie, w nogach i rękach; kilku tylko jest dość ciężko rannych, mając przestrzelone piersi lub szyję. Wszystkie rany prócz jednej pochodzą od kul karabinowych. Pod opieką doktora Święcickiego doznają ranni starannego opatrzenia i lekarskiego pielęgnowania. Najazwyczaj w sobotę po południu państwo hrabiostwo Platerowicz z Góry odwieźli przybyłych rannych, przywiozły ze sobą różne rzeczy i potrzeby, do ich ożreżwienia i zaopatrzenia służące.

W tużesim gimnazjum rozpoczęły się wielkie wakacje w poniedziałek dnia 9 b. m. i trwać będą aż do wtorku dnia 7 sierpnia. Z dniem 1 b. m. przeniesiono urząd pocztowy ze Staro- Miasta do nowego wynajętych lokali w domu kupca Józefa Schreibern, położonym w Rynek. W skutek przeniesienia poczty z lewego na prawy brzeg Warty, drut telegraficzny, idący przez Czempin do Poznania, musiano zatopić w rzecze aż do zwodzonej części mostu, z kądem tenże dochodzi na stępach tyłem miasta do domu pocztowego. Przez przeniesienie urzędu pocztowego z krańca do środka miasta zarządono ostatecznie gwałtownej potrzebie dogodniejszego dla publiczności umieszczenia poczty.

W skutek rozporządzenia rejencji poznańskiej rogatki w Szódrach pod Czempinem i w Psarskim pod Sremem na żwirówce fremecko-czempinowskiej, w Ziomku pod Borkiem, Wójtostwie pod Sremem, w Skrzyńkach i Czmońskich Ołędach pod Kórnikiem na żwirówce poznańsko-krotoszyńskiej i w Jarosławkach pod Książem na żwirówce fremecko-książkiej mają być wydzierżawione od 1 października b. r. na następnie trzy lata. W tym celu wyznaczony jest w biurze tużesiego radcy ziemiankiego termin licytacyjny dla rogatki w Wójtostwie pod Sremem i w Jarosławkach pod Książem na dzień 26 lipca, dla rogatki w Skrzyńkach i Czmońskich Ołędach na dzień 27 lipca, dla rogatki w Szódrach pod Czempinem i w Psarskim pod Sremem na dzień 28 lipca o godzinie 9 przed południem a dla rogatki w Ziomku pod Borkiem na dzień 30 lipca o 10 przed południem. Mający chęć zadzierżawienia rogatki w Wójtostwie winni złożyć 600 talarów kaucyi, do zadzierżawienia rogatki w Jarosławkach potrzeba jest kaucya 100 talarów. Chcący zadzierżawić rogatki w Czmońskich Ołędach, w Szódrach lub Psarskim winni złożyć 200 talarów kaucyi, a złożenie 250 talarów kaucyi daje prawo do licytowania na dzierżawę rogatki w Ziomku lub Skrzyńkach.

Teatr Polski w Poznaniu.

Poznań, 16 lipca. Onegdaj odbyło się na dochód pani Heleny Modrzejewskiej przedstawienie słynnego dramatu Wiktora Hugo „Hernani”. Pomysł utworu tego zbyt kolosalny, ażeby go w kilku słowach streścić i scharakteryzować. Na tło szerokie obrazu racjonalnym pędem wielkiego, genialnego mistrza postacie — silnie, wybitnie zarysowane; namiętności tutaj gwałtowne, serca i umysły czujące i pojmujące szczyt poświęcenia i najwznioślejszych uczuć i uniesień — obok najczarniejszego występku i zbrodni: to dwie ostateczności panujące nad sferą pojęć średniowiecznej epoki. Zarzucały tylko można utworowi temu brak koniecznego kontrastu, wzniosłości i poziomu strony życia; brak owego żywego komicznego, jaki widzimy we wszystkich prawie utworach Szekspira; z drugiej zaś strony poniekąd brak owę tajemniczość, opatrności czy fatalistycznej siły, która niewiedzialnie układa, zestawia i łączy wszelkie motywy w grę wchodzące, ażeby bohaterom dramatu w chwili, gdy — stając uszczytu wielkości — zda się w posagowe półbogów rosła postać, — przypomnieć — że tylko są ludźmi; ażeby gromem nieprzewidywanym strącić ich z piedestału, gdzie ich postawiła na chwilę własnych namiętności demoniczna potęga.

Te są zdaniem naszym główne z ujemnych stron Hernaniego; obok nich i obok niekonsekwentnego niekiedy przeprowadzenia charakterów, trudno przeciezi niepoznać genialności pomysłu, siły twórczej i siły wykonawczej autora; dalej biegłości, z jaką układa on sytuacje dramatyczne; namiętności, z jaką je rozwija; wreszcie sumienności historycznej, z jaką skreślił portret Karola V. Tenże sam charakter, jaki nadał tu poeta młodemu Carlosowi, znamionuje rzeczywiste i późniejszą działalność potężnego władcy, w którego krainach słońce nie znało wschodu ni zachodu.

Co do samego przedstawienia Hernaniego na scenie, musimy oddać artystom wszelką sprawiedliwość, iż przewyżczyli niezmierne trudności, a gra ich wzorowa zastąpiła niejedną z mniejszych błędów i usterek, jakie popełnił autor w zewnętrzny, sceniczny układzie wielkiego zkądniną utworu.

Pan Benda w roli Hernaniego (którą poeta zbyt niemiernie może niebarwił patosem, a tēm samem utrudnił artyście zachowanie w dykty miary właściwej) uniknął szczególnie nawet lekkiego cienia przesady, przejął się głęboko osobistością młodego wygnanca, zrozumiał tę walkę gwałtownych namiętności z najkłiwszą uczuciowością i oddał ją w sposób przewyższający wszystkie nasze oczekiwania. Pana Rapackiego byłibyśmy chętniej widzieli jako Don Carlosa; w kilku scenach trzeciego aktu przedstawia on charakter starego Don Silvy po mistrzowsku, nie miał przecież możliwości rozwinięcia w tēj własnie postaci całego zapasu swych niepospolitych zdolności. Panu Ładnowskiemu (synowi) należy słuszne uznanie, iż wszelkich dokładał starań, aby wywiązać się z zadania swego w roli Don Carlosa; trudno wszakże zaprzeczyć, że w oym wyzniosłym monologu przy grobie Karola Wielkiego nie dorósił roli, wymagającej prócz zdolności, głębokiej także znajomości sceny, jaką dłuższemu dopiero latami pracy zdobył sobie można. Życzylibyśmy tymczasowo p. Ładnowskiemu, aby studiował usilnie role tak zwane „jeune premier”, zanim doświadczenie sceny i prawdziwa mimika w miejscu trochę zbyt nię obfitości gestów dozwolą mu stanąć obok starszych, wypróbowanego talentu artystów.

Pozostaje nam tu tylko jeszcze rola Donny Sol de Silva, odegrana przez panią Modrzejewską. Tylekrotnie już staraliśmy się wypowiedzieć zdanie nasze, zgodne z zdaniem ogółu poważniejszej części naszej publiczności o grze pani Modrzejewskiej, iż na dzisiaj — sądzimy — od wszelkich pochwał powstrzymać się możemy; gra taka, jaką widziliśmy tutaj w długim szeregu przedstawień dramatycznych, we wszystkich rolach pani Modrzejewskiej — nie potrzebuję i nie wymaga pochwał i okłasków, podziw tylko lub wzruszenie, wśród najsurowszych nawet sędziów scenicznych, wywołać zdolna. Donna Silva godna zaprawdę stanąć obok Anny Oświecimówny i Maryi Sabaudki — w chwilach, gdzie niewysłowna tkliwość niewieściego serca, rozpacz lub szlachetne oburzenie na przemiany wstrząsa jej duszą. Wrażenie, jakie większość widzów uniosła z przedstawienia Hernaniego, czuć można silnie — zanalizować go niepodobna, jak tylu innych głębokich wrażeń w życiu.

Następne niedzielne przedstawienie składało się z dwóch sztuk wesołych i pustych niemal, Gwałtu o się dzieje! komedii Aleksandra Fredry i Żyd w beczce, krotoczwilu ze śpiewkami. Pierwsza z sztuk tych na pozór wyłącznie rozśmieszenie widzów mająca na celu, jest ostrą satyrą na nasze stosunki, wśród których dawnymi czasami a później nieraz pełną piękna często zbyt przeważny wpływ wywierała na sprawy publiczne. W komedii tēj jest wiele głębokiej prawdy pod maską dowcipu wesołego, pod zasłoną niezrównanej śmieśności sytuacji, i całego zewnętrznego układu. Urszula (pani Ekerowa) Tobiasz (p. Rapacki) Doremba (p. Benda) i Filip Grzegoska (p. Eker) rozwinęli w grze swęj niezmiernie wiele humoru i ubarwili ją komicznością posuniętą do najwyższego stopnia. Siwowasy Tobiasz uniesiony animuszem rycerskim na wspomnienie Tatarów, a drżący przed własną żoną, smutną niestety przypomina prawdę dziejową — mimowolnie zbawę Wiednia stawia nam w pamięci.

Przedstawienie Żyda w beczce nie pierwszy raz widziliśmy tutaj na scenie, wyborna wszakże gra pp. Eker'a i Hennigait'a razą wywołała wśród widzów wybuchy wesołości równie pustej — jak cała ta krotoczwila — i nieskończone okłaski. Ochochy mazur w cztery pary w krakowskich strojach zakończył reprezentacyę. W łozach pierwszego piętra widzieliśmy wielu oficerów tużesiego garnizonu, których sprowadziła ciekawość ujżenia nieznanego im polskiego narodowego tańca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenia współzawodnoze (Sociétés cooperatives) we Francji i w Anglii.

(Ciąg dalszy.)

To, co jest koniecznem do utrzymania życia w ścisłym znaczeniu tego wyrażenia, jest sumka najlichsza piędziężna, którą na utrzymanie człowieka bez bezpośredniego narażenia na szwank zdrowia lub życia jego wydad można. Wyrażenie „potrzeba niezbędna” podług tego, jak się w mowie zwyczajowej używa, jest bardzo elastyczne, tak samo jak wyraz „bogactwo”, ponieważ wszelka różnica pomiędzy potrzebą niezbędną a dochodem może być przemianowa w bogactwo za pomocą oszczędności. To, co jest koniecznem w tym sensie, w jakim się codziennie używa, zmienia się równocześnie z warunkami i zycząjami przyjętymi. Nie jest ono tēm samem dla człowieka światowego lub dla robotnika, dla robotnika najdatniejszego lub dla zatrudnionego pracą ręczną tylko. Nie pociągają one za sobą żadnej nierówności politycznej lub socyalnej; nie jest bowiem ani zasada ani reguła, lecz fakt. Urzędnik, chociażby chciał, nie mógłby w bliździe chodzić.

Mnóstwo jest ludzi bardzo ubogich, uboższych od nieomal każdego robotnika, dla których ubranie przywoite, dość drogie naturalnie, a to część ważną tych koniecznych potrzeb stanowi. Co się tyczy potrzeb tēj niezbędnej, to są różnice, które aż do najdrobniejszych szczegółów w organizacyi socyalnej napotkamy; inne w samej naturze rzeczy źródła swoje mają. Np. żywność jest tressią mnięj więcej potrzebną stosownie do temperamentu i zatrudnień codziennych każdego. Różnica ta co do potrzeby koniecznej stosuje się nie tylko do kategorii każdej ludzi, ale i do czasu każdej z nich w szczególności, a na tēm polega właśnie głównie postęp. I tak we Francji chociaż niezbyt dawno temu, to jednakże dziś ubwie stanowi część tēj potrzeby nieodzownej dla robotnika na owie. Nasze rady zdrowia, których prawa dość wygodne są dla nich, niecierpiłyby dziś i godziny jednej chata (je taudis), których przecięt przez wiek jeden cały rzemieślnicy używali. Ta konieczność, o której mówimy, nie jest to ta konieczność ruchoma, której cenie w reszcie po większej części od energii charakteru zależy, lecz jest to ta, którą moglibyśmy koniecznością absolutną nazwać, to jest, wracając się do definicyi naszej, „ogółem reprezentującym żywność, ubranie i pomieszkanie, wszystko to tēm samem, co jest nieodzownie potrzebnem pod zagrożeniem śmierci”. Oszczędność w chwili danęj może się zaprowadzić tam, gdzie się kończy ta niezbędna konieczność, w ten sposób zrozumiana i ograniczona. A teraz czyli wola silna dostateczną jest, ażeby się zamknąć i wytrwać w tych granicach strasznych! Trzeba, ażeby samo poświęcenie — na widok oczywisty i bezpośredni konieczności przez powinność narzucone było, albo też, aby zapłatę odebrało. Asceza wskazującą się rzadko na życie równie srogie, odbiera zapłatę nieskończenie wielką, jeżeli się dostanie do nieba, którego się spodziewa w każdym razie. Kiedy się tyczy myśli ziemskich i powinności ludzkich, słuszną rzeczą jest, ażeby dobrodziejstwo nagrodą pokuty było. Jest niepodobniem, ażeby cierpiący nie zapytał się, jaką sumkę uciecia w roku, przez lat dziesięć, ile dni życia suma ta reprezentować będzie w przypadku (de chômage) czy się nią zabezpieczy wychowanie dzieci. Jest rzeczą niepodobną, ażeby nieoparli nad tēm, iż kto, jak on, od tēj chwili i raz na zawsze ograniczył się i o obronienie na kawalku chleba, czyli mu nie zabraknie go w czasie choroby lub w starości, którego towarzystwo, pozbawione wszelkiego politywania nawet, nieodmo-

wiłoby mu zapewne tego szeląga zapomózki z obawy nie popełnia grzechu mezbóstwa: iż nareszcie robotnik chory, który się niczego więcej jak kawalka chleba nie domaga, nie miałby być pewnym, iż go czy na drodze miłosierdzia prywatnego, czyli też urzędowego lub wreszcie legalnego nie otrzyma. Jeżeli się wskazał zatem na nieodzowne potrzeby do życia i to raz na zawsze, to natenczas nie w skutec przewidywania następstw, ale w skutec dumy, tēj intencyi niezależenia od nikogo, jak od własnych sił swoich.

Oszczędność w podobny sposób praktykowana, nalezy li do wyjątków i to nawet pśród towarzystwa, oznaczającego się wielkością charakterów. Przypuszczaj jednakowż, iż jest podobną rzeczą, ażeby robotnik, obarczony familią, żyjąc z dnia na dzień z pieniędzy zarobionych, nie zwalający ani na głód ani na zimno, nielitościwie odmawiający sobie wszystkiego, co nie jest koniecznie potrzebnem do życia, był taki, czyli przypuszczamy, ażeby ten sam mógł jeszcze pieniądze odkładać wśród takich okoliczności wędzki. Oszczędność pod wrażeniem podobnych okoliczności wszelkich zasad co do oszczędności pozbawiona nie tylko jest utopią ale grubstwem. Powstała tład idea, ażeby oszczędność ponętniejszą zrobił, to jest: korzyści przynosząca. Na ten cel nie potrzeba było nic więcej, jak dać proletaryuszom benefisa za pomocą nieustannęj operacyi finansowej (mutualite) ze sum procentowych wszystkich pozostałe i kredyty, które są wyłącznym przywilejem bogatych. Gdy kredyt podobny był nieznanym, a natury i doniosłości jego nie pojmano zrazu, państwo gwarancyją swoję dawalo, i pierwsze kasy oszczędności powstawały tym sposobem. Pierwsza z nich powstała w Paryżu w 1818 r., liczba ich powiększyła się dość powoli. One to dały początek prawom różnym w tēj mierze, z których ostatnie do daty z dnia 7 maja 1835 r. się odnosi. Raport ministrów rolnictwa, handlu i robót publicznych podany w Monitorze (universel) z dnia 3 maja 1865 r. daje ciekawy obraz rezultatów osiągniętych w 1864 r. dla badacza. Dnia 31 grudnia 1864 r. było we Francyi 492 kasy oszczędności i 430 kas pomocniczych. Majątek kas oszczędności wynosił wówczas wyłącznie z dotacyami, z rezerwami, darami i legatami, bonami wszelkiego rodzaju razem 12,688,420 fr. 36 cent. wraz z 1,554,151 książeczkami. Po zaplaceniu prowizyi od depozytów, to jest 5 od sta, ta sama w 1848 r. zniżoną została na 4%, i nikt kredytu większego nad fr. 1000 na osobę mieć nie może. Uważano nie bez przyczyny, iż ta restrykcyja dla nikogo uciążliwą nie jest: robotnik winien zapracować dużo i prywatcy różnych doznawać, jeżeli przy pomocy kas oszczędności fr. 1000 chce zgromadzić.

Zataić nie można, iż największe dobrodziejstwo, jakie ta instytucya filantropiczna przyniosła, do moralności przedwzyskiem się odnosi. Przyczynajenie zaprowadzone raz takie, iż każdy nad sobą czuwać i miarkować rozchódz dnienny obowiązany jest, donioslejsze dobrodziejstwo zaiste, aniżeli ten dochód 30 do 40 fr. przynoszący. Kasy oszczędności wielce się przysłużyły przez zaprowadzenie wzajemności, jak wzajemność współzawodnictwa.

Kasy dla ochrony podosłego wieku, prawem z dnia 18 czerwca 1850 r. otworzone, donosiłem są następnem prawodawstwem dotyczącym kas oszczędności, ponieważ za pewną opłatą roczną procentują rentę prawem z dnia 7 lipca 1856 art. 1 określona aż do wysokości i 750 fr. i gwarantują. Prawo upoważnia w przypadku śmierci powrócić skłádki każdemu i to w tēj wysokości, ile każdy ze składujących wniósł do kasy ochrony za życia; tym sposobem poprawi się los każdego, a familią nie traci na tēm.

To samo prawo postanowilo, iż do składek opłaconych w czasie zawarcia małżeństwa przez męża albo żonę, każde z nich w połowie do renty lub składek opłaconych prawo rościć może. Nadewszystko kięły się do pomocy wzajemnej dotyczy, przepisy moralności powinny mieć bacznie na oku.

Nikt nie może oznaczyć daty powstania stowarzyszeń wzajemnej pomocy. Za starego rzadu korporacye były takimi stowarzyszeniami; miały one prawa karne i przywileje, a bractwa robotników, które z potrzeby celem połączenia się naprzeciw majstrom powstały, bo miały cel wyraźny, konieczność wspierania chorych i sierot. Bardzo wiele z towarzystw tęgoszczynnych łączy się z bractwami na dobre, jako to: towarzystwo chorych w Lille, które już od r. 1850 egzystencyją liczy swoje. Stowarzyszenia pomocy wzajemnej nie mnięj są dziełem czasów naszych. Od ustanowienia prawa z dnia 15 lipca 1850 r. pomoc wzajemną przybrała znaczenie nietylko 5027 towarzystw, 714,345 członków, 36,624,622 fr. 77 cent. majątku w 1864 r. wykazano sprawozdanie Monitora z dnia 22 listopada 1865 r. cyframi. Pomóż nie majątku towarzystw pomocy wzajemnej po większej części powstało ze składek członków honorowych, to jest: majstrom, którzy konkurując o urzędy, udziału w reparty-cyji beneficjów nie mają. Liczba członków honorowych w całej Francyi 35,559 ogółem wynosi. Ta wnosiła liczbę donataryuszów wpływała na zmianę przepisów prawnych z r. 1850, podług których nie wolno było towarzystwom gwarantować pensyj (de retraite).

Chociaż zaprzeczyć nie możemy, iż w skutec ilości tak wielkiej członków nie partycypujących na liście stowarzyszeń, to ostatnie nieledwie całkiem ten charakter pomocy wzajemnej traci.

Instytucya jest zatem mieszana, przez co dla tych, których to strona moralna zakładów nadzwyczaj interesuje, jest ona faktem nadzwyczaj pożałowania godnym.

Nie jest to przecięt jedyny zarzut, który do zrobienia mamy prawu z r. 1850 i wyrokowi z r. 1852. Ta strona prawodawstwa pełna jest restrykcyi różnyh. W 1850 r. ograniczono ilość członków dla towarzystwa jednego; w 1852 r. do 500 ograniczono ilość każdego. W r. 1850 postanowieniem było, ażeby mer albo tēż delegowany adjunkt przez tegoż na każdym posiedzeniu mógł się znajdować jako i przewodniczącemu każdemu w razie obecności swojej. W r. 1852 jeszcze gorzej, bo już władza wykonawcza przewodniczącego wybiera. A w obawie, ażeby się zbyt dobrze nie powiediło instytucyi, ustanawiają maximum na 3000 fr. w kasie. Dla czego te postachy?

Bardzo znaczna ilość obywateli, którzyby chętnie brała udział w tych towarzystwach wzajemnej pomocy, usuwa się, nie chcąc mieć narzuconego sobie przewodniczącego. Chęć zatem ogólnie należeć wszyscy, ale tēż chce każdy sam przez się, albo też przez delegowanych swoich prowadzić kontrolę nad pieniędzmi swymi, a nikt nie chce pozwolić grać sobie na nosie, t.j. być przewodzonym i rządzonym dla tego jedynie, że się wspierałomyślności powoduje w tēj mierze. Czyż to wskutek pokuty chciano ukarać ludzi z sercem? Czyż uwierzono, ażeby 500 robotników lub majstrom, którzy się celem wspomnienia wzajemnego w przypadkach choroby połączyli, mieli konieczność w zlych obywateli przemienić? Te 3000 fr. 500 zatrudnionych, czyli zagrażały egzystencyi rzadu? Taka trzożliwość (tasellanimité) obca jest w kraju, gdzie dzięki Bogu towarzystwa tajemnie cieszą się wolnością pewną i mogą trochę więcej jak 1000 tal. posiadać.

Porządek tym sposobem nie jest narażony, kiedy się 2000 kilometrów kolei żelaznej buduje, dopiero wtenczas, kiedy się lekarstwo choremu i chleb familii swojej udziela?

Tę zarzut wypływają ze źle zrozumianej legalności, z czego przy odrobienie dobrej woli, bez potrzeby zbyt wielkiej odwagi cywilnej wyleczyć się można. Większem niezszczęściem jest znaleźć towarzystwa pomocy wzajemnej, dające pomoc skuteczną w chorobach, dla kalectwa większego, dla starych i sierot nie uczynić nie mogą. I tak ekonomia sama dla siebie jest poźwlenia godną, bezsilną; oszczędność, wsparta przez władze publiczne, jest piękna instytucya, której założycieli niedosyć chwalić można i, o ile się zaleca przed tamtą, o tyle znów powściąkiem jest dobrego tylko. Jej zastęga nie jest ta, którą szukanę; polega ona na tēm, iż stała się bōdcom do podejrzania potęgi, w pomocy wzajemnej zawartęj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Młaka. Berlin, 16 lipca. Młaka pszenna nr 0 3 1/4 — 4 1/4 tal., nr 0 i 1 3/4 — 3 3/4 tal., młaka rżana nr 1 3 1/4 — 3 3/4 tal., nr 0 i 1 2 1/4 — 3 1/4 tal. pl. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 16 lipca. Młaka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 ta 20 sgr., rżana nr 0—1 3 tal.— sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. z centu. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 1 lipca.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Kaniwski z żoną z Kłonek Skrzydlewski z Mechlina.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Dr. Prachtel z Hamburga, Hammerstein z Berlina.
TILSNERA HOTEL GARNI. Forster z Wrocławia, Pietrowski z Owińska.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 17 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 8 1/2 pl. Pozn. listy rent. 86 pl. Bankn. polsk. 67 1/2 pl. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pl.

Żyto: na lip. 36 żąd. i pl., lip.-sierp. 36 1/2 żąd., 36 pl. sier.-wrzes. 37 żąd. i pl., wrze.-paź. 37 1/2 pl., 3/4 żąd., na jesie 37 1/2 pl., 3/4 żąd., paźd.-list. 38 tal. pl.

Okowita: (z beczką) na lipiec 13 plac., sierp. 13 plac. wrzes. 13 1/2 plac., 1/2 żąd., paźd. 13 1/2 plac., 1/2 żąd., list 13 1/2 grud. 13 1/2 tal. pl.

Giełda berlińska, 16 lipca.

Na wczorajszej giełdzie objawilo się pewno stałe usposobienie, które w dalszym przebiegu przybrało nawet charakter ożywiony, z czego wskazuje ani obrót ani kursa w ogóle korzyści nie odniosły.

Walory pruskie: Dobrow. poz. państwa (4 1/2 %) 92 1/2 pl. Poz. psta z r. 1859 (5 %) 99 3/4 pl. Obl. psta (3 1/2 %) 79 1/2 pl. Psta w zam. z r. 1855 (3 1/2 %) 115 pl.

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2 %) 74 plac. dto (4 %) 83 plac. dto (4 1/2 %) 87 1/2 pl., Pozn. nowe (4 %) 86 1/2 pl. Listy rent.: P (4 %) 86 1/2 pl. Prusk. (4 %) 87 plac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 42 1/2 plac., P nar. (5 %) 47 1/2 plac., Losy z roku 1854 (4 %) 53 żąd., L kred. z r. 1858 52 1/2 pl., Losy z r. 1860 (5 %) 54 1/2 — 55 pl., L z roku 1864 (5 %) 32 plac., Poż. w sr. z roku 1864 (5 %) 53 1/2 pl. — Ros. poz. w sr. z roku 1864 (5 %) 77 1/2 pl., Ros.-polsk. o skarb. (4 %) 61 plac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5 %) 89 1/2 pl., dto cząstki po 500 zlp. (4 %) 84 pl., Polsk. B. zast. 5 em. w rs. (4 %) 57 plac., — Włoska pożycz. (5 %) 5 3/4 plac., — Amer. poz. (6 %) 71 1/2 plac., — Akcyje Hol. żel.: E. mind. 147 1/2 pl., Gal.-Kar.-Lud. (3 %) 70 żąd., Austr.-fran. 95 plac., Warsz.-wied. (5 %) 56 1/2 plac., — Banki Hd.: Austr. kred. m. (5 %) 51 1/2 plac., Pozn. pow. (4 %) 92 pl., Śląsk. stow. ban. (4 %) 108 plac., — Certif. hipo. Hübnera (4 1/2 %) 98 plac., Hansen. (4 1/2 %) 90 plac., Henckel (4 1/2 %) — plac., Obl. hipo. a stow. bank. (4 1/2 %) 104 1/2 plac., Meining. (4 1/2 %) — plac.

Kursy gotówki i pap. plac.: Frdr. prus. 113 1/2 pl., 110 1/2 pl., suweryny 6. 20 1/2 plac., nap. 5. 10 1/2 plac., półm. 5. 14 1/2 plac., doll. 1. 11 plac., Zagr. bankn. 98 1/2 plac., Aust. banknoty 80 plac., Ros. banknoty 67 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 5.

Złomopiódy, okowita itd.: Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—68 tal. plac. b 2000 funt. na lip. i lip.-sier. 60, wrzes.-paź. 61 1/2 tal. pl. Z 2000 funt. w miejscu 80—82 funt. 42 1/2 — 43 1/2, lżejsze 42 — 43 — 84 funt. 44 tal. pl. na lip. 42 — 43 1/2, lip.-sierp. 41 1/2 — 42 1/2, wrzes. 42 — 43, wrzes.-paź. 42 1/2 — 43, paźd.-list. 42 1/2 — 43, grud. 42 1/2 — 43, w. pl. Jęcmienie: w miejs. on 1750 funt. 31 — 32 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—30 tal. pl., poście szlaski 26 1/2, wyborowy szlaski 29 1/2, pomorski 30 tal. z k. polski 29 1/2 tal. ze szpiczra, na lip. 27 1/2, lip.-sierp. 27 — 28, wrzes. 26 1/2, wrzes.-paź. 25 1/2 — 26, paźd.-list. 24 1/2 — 25, Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 tal. pl. na paszę 43 — 44 tal. plac. Olęj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11 tal. na lip. 11 1/2 pl., lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11 1/2 żąd., wrz. paźd. 11 1/2 — 12, paźd.-list. 11 1/2 — 12, list-grud. 11 1/2 — 12 tal. pl. Olęj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 13 1/2 tal. pl. P. Okowita: 8000° Trall. w miejscu bez beczki 13 1/2, z becz 13 1/2 tal. plac. na lip. i lip.-sierp. 13 1/2 plac., 13 1/2 żąd., wrzes. 13 1/2 — 14 pl., 13 1/2 plac., wrzes.-paź. 13 1/2 — 14 pl., list-grud. 14 plac., 13 1/2 tal. pl.

Giełda warszawska, 15 lipca. Pszenica: wyżej 85 ft. żółta 65—70 tal., porosta 45 — 48 tal. pl., 83—85 funt. żółta na lip.-sierp. 68 1/2 plac., 69 żąd., sierp. 68 plac., wrzes.-paź. 68 1/2 plac. i żąd. Żyto: 2000 o stałe, 2000 funt. w miejscu 40—42 tal. plac. na lip.-sierp. 42 — 43, wrzes.-paź. 42 — 43, paźd.-list. 42 — 43, list-grud. 42 — 43, w. pl. Jęcmienie: w miejs. on 1750 funt. 31 — 32 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu bez beczki 11 1/2 tal. plac. na lip. 11 1/2 plac., sierp. 11 1/2 plac., wrzes. 11 1/2 plac., wrzes.-paź. 11 1/2 plac., paźd.-list. 11 1/2 plac., list-grud. 11 1/2 plac. Okowita: ceny stałe i wyższe, w miejscu bez beczki 13 1/2 — 14 tal. pl. na lip. 13 1/2 — 14 plac., 13 1/2 plac., wrzes. 13 1/2 — 14 plac., wrzes.-paź. 14 tal. pl. i żąd.

Listy zastaw. 100 rubl. 86 1/2 plac. — Oblig. skarb. (rs.) 83 1/2 plac. — Akcyje kolei żel. warsz.-wied. 73 plac. — Ak. kolei żel. warsz.-byd. 63 plac. — Nowa poz. ros. z r. 1864 (5 %) — pl. — Listy likw. (4 %) 65 plac.

Paulina z Rehfeldów Danysz zakończyła dziś swój żywot doczesny. Pogrzeb dnia 18 bm. o 6 godzinie wieczorem.
Poznań, 17 lipca 1866.
[3421] **Pozostałe dzieł.**

Sprzedaż konieczna.
Sąd powiatowy w Rogznie, wydział I. Nieruchomości do małżonków **Roberta i Amundy z Szawlewskich Renter** na leżącą w Kiszkewku pod Nr. 1 położoną oszacowaną na 5430 tal. 5 br. 3 fen. w. d. l. taksy, mogącej być przejrzanęj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registrarze na bęć dnia 24 października 1866 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedaną.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się dnia 24 lipca r. b. o 10 1/2 przed południem. O jak najliczniejszy udział prosi
[3405] **Zarząd.**

Obwieszczenie.
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca **Kaskel Wolgorsdorff** w Poznaniu ust.

Ekonom praktyczny, nie wojskowy, zony ty szkła miejsca; dowiedziec się można u A. Plotrowskiego w Stęszewo. [3417]

Królewski Sąd powiatowy I. Wydział dla spraw cywilnych.
Wszystkim przyjaciółom i znajomym zmarłego w Bogu s. p. **Andrzeja Stankewskiego**, którzy tak duszy jak ciała jego w czasie ostatniej choroby pomoc nieśli i szczerze a gorliwie pogrzebem jego się zajęli, jako tēż wszystkim tym, którzy towarzystwi zwłokom jego na ostatni spoczynek, serdeczne „Bóg zapłać” przesyłają w smutku pogrzebem [3418]
Matka i bracia zmarłego.

Pisarza gospodarzowego potrzebuje zaraz **Dom Bielawy pod Janowcem.** Zgłoszenia przyjmują się fr. [3416]

Ucznia do handlu potrzebuje **K. Liszkowski.** [3424]

Rządca gospodarzki, żony bez famili, z dobrymi świadectwami, wolny od wojskowości, mogący złożyć dwa tysiące talarów kaucyi, szuka posady zaraz lub od 1 września. Blizsza wiadom. w Eksp. Dzien. Poznańskiego. [3425]

Nauzozytelka Polka, muzykalna poszukuje umieszczenia. Listy uprasza się pod lit. **B. O. 259.** Eksped. Dz. Poz. [3427]

W kamienicy przy ulicy ś. p. Marcin ro. 4, obok placu Mickiewicza jest pański **pomieszkanie** oraz i małe na III piętrze od 1 października r. b. do wynajęcia. Blizsza wiadomość udzieli Dr. Matecki. [3407]

Ogniotrawe cegły w szcziści rozmaitych wielkościach, przedniej doskonałości, także glinka Chamota (Chamotmehel) sprzedaje się przy ul. **Wielkie Garbary 35.** [3067]

Zdatnego gorzalanego, obezanego z gospodarstwem postępowem polecił móg. **E. Kierski**, b. Ref. Piekary Nr. 4. [3426]

Pasy choleryczne, mające własność zachowania **elektryczności ciała** a przeto prócz innych lekarzy zalecone przez prof. p. dr. Bocka polecą **M. Zadek ml.,** przy Nowej ulicy Nr. 4. (3420)

Pod zasiew **jesienny** polecamy: **Guano** prawdziwe **Peruwiańskie** oraz z fabryki naszej w **Zahnhammer** pod **Neustadt Eberswalde maki z łosci parowane, preparowane i Superfosfaty,** analizowane przez **Dr. Ziurka** [w Berlinie, pod wszelką gwarancyją naszą.

Skład komisyjny na Wielkie Księstwo Poznańskie oddaliśmy **Panu Ludwikowi Kunkel** w Poznaniu. [3339]

Bracia Schickler, w Berlinie.

Obwieszczenia wszelkiego rodzaju we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezwzględnie za **cenę oryginalną**, bez obliczenia portu lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stosowny rabat za pośrednictwem **biura anonsowego Eugenio Forta w Lipsku.** Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis i franco.**

Swieża przesyłka **wysokodu stędogo Hoffa** nadeszła do składu **generального u Br. Plessnerów,** przy Ryn